Nr 49 Niedziela, 7 grudnia 1924 Rok LVI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20. Numer telefonu 1849.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27, tel. 432. Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25. Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI

Prenumerata kwartalna: 6 zł. — Dla członków organizacyj rolniczych, których „ROLNIK“ jest organem: 5 zł.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm zł. 0·15; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo zł. 0·05, minimalnie zł. 1·—, płatnych zgóry.

LIV ZWYCZAJNE
ZGROMADZENIE RADY OGÓLNEJ
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI we LWOWIE

odbędzie się dnia 13 grudnia 1924

w Sali posiedzeń Towarzystwa, z następującym porządkiem dziennym:

O godzinie 9-tej rano nabożeństwo w Kościele Archikatedralnym.
O godzinie 10-tej rano Posiedzenie publiczne.

1. Zagajenie i otwarcie obrad przez Prezesa Towarzystwa.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia, odbytego w dniu 5 lipca 1923.
3. Sprawozdanie z czynności Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego W. M. za rok 1923. Referent P. Stanisław Kostheim.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej co do zamknięcia rachunków za rok 1923.
5. Referat P. Jerzego Gościckiego na temat „O kredycie długoterminowym“.

O godzinie 4-tej po południu:

6. Zmiany postanowień Statutu Towarzystwa i oznaczenie wysokości wkładek członków na rok 1925. referent p. dr Stefan Godlewski.
7. Wykład prof. dra Adama Krasuckiego na temat „Klęski rolnicze w Małopolsce, a ochrona roślin“.
8. Sprawa wydawnictwa włościańskiego pisma rolniczego.
9. Uzupełniające wybory członków Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski.
10. Zgłoszone wnioski i interpelacje.

W myśl § 27 statutu w Zgromadzeniu biorą udział:

a) z głosem stanowczym: członkowie Komitetu Towarzystwa, członkowie honorowi, prezesi Okręgowych Towarzystw Gospodarskich względnie ich zastępcy, delegaci Okręgowych Towarzystw Gospodarskich, wybrani stosownie do postanowień § 23 p. 6 statutu, przewodniczący Okręgowych Delegatur Towarzystwa Gospoparskiego, po jednym delegacie Organizacyj o pokrewnych celach, przyjętych przez Komitet na członków Towarzystwa, jako Organizacji Centralnej, po myśli § 7 p. b;
b) z głosem doradczym: zaproszeni przez Prezydjum przedstawiciele Władz, wysłannicy innych pokrewnych Towarzystw, zaproszeni goście, oraz wyznaczeni przez Komitet urzędnicy Towarzystwa.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski we Lwowie

Sekretarz
Dr Marjan Gubrynowicz

Prezes
Ks. Witołd Czartoryski

Józef Victorini

Upadek eksportu jaj z Polski i jego przyczyny

III

Związek Polskich Organizacyj Rolniczych przedłożył Ministerstwu Przemysłu i Handlu memorjał, z dnia 14 stycznia 1924, z propozycjami co do najwłaściwszych warunków ustalenia opłat wywozowych i udzielenia pozwoleń na eksport jaj. Projekt ten oparty na opinji konferencji przedstawicieli licznych centralnych rolniczych i najpoważniejszych firm eksportowych, odbytej w Warszawie w dniu 7 stycznia 1924 r. pod przewodnictwem b. ministra rolnictwa J. Gościckiego, został przez Ministerstwo zupełnie zignorowany.

Ażeby zaś upozorować przejście do porządku dziennego nad żądaniami kół, powołanych do wyrażania życzeń i potrzeb danej gałęzi handlu, ogłoszono w „Monitorze Polskim“ z dnia 5 lutego 1924, nr 29 w dziale nieurzędowym, obowiązujący jednak komunikat Ministerstwa Przemysłu i Handlu (antydatowany chyba, bo aż z 1 stycznia (!) 1924), normujący tegoroczne zasady eksportu jaj z Polski.

W tym „nieurzędowym“ komunikacie uderza na pierwszem miejscu fakt wprowadzenia systemu przetargowego, dla firm, ubiegających się o zezwolenie na eksport jaj.

Zasadnicza opłata, obowiązująca przez cały sezon eksportowy, została ustanowiona na 150 funtów szterlingów, za każdy wywieziony wagon jaj, z tem, że pierwszeństwo do otrzymania pozwolenia na wywóz otrzymają te firmy, które uiszczą wyższą opłatę ponad zasadniczą.

Na tej zasadzie rozpisano przetarg ofertowy, do którego dopuszczono bez wyjątku wszystkie firmy, opłacające patent I. kategorji lub inne świadectwa handlowe, które uprawniają do handlu hurtownego z zagranicą.

Niezwykłą pomysłowość fiskalną rozpisywania przetargu na produkt, mający się dopiero niejako urodzić z kur, podlegających rozmaitym chorobom, a nadto dopuszczanym bez ograniczeń (!) do eksportu, a więc przetargu na wartości jeszcze wątpliwe, polegała zapewne na przebrzmiałych jednak już wówczas echach, o łatwości bogacenia się, dzięki dewaluacji marki polskiej.

Widocznie autor owej koncepcji przetargowej nie ufał jeszcze zbytnio w skuteczność sanacji waluty polskiej.

Usprawiedliwiają jednak jego wątpliwości w tym względzie liczni oferenci, którzy teraz opłakują, iż utrzymali się przy swoich ofertach in plus.

Z punktu formalnego zadziwiać musi fakt, że „nieurzędowy“ komunikat Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 1 stycznia 1924, zaanulował urzędowy okólnik Nr 566 Ministerstwa Rolnictwa i D. P. z 28/III. 1923, bez porozumienia się zapewne z tem Ministerstwem, gdyż o tem nie znajdujemy nigdzie wzmianki.

Ów okólnik z r. 1923, wydany pod naciskiem konieczności ochrony marki jaj z Polski, miał na celu niedopuszczenie firm niefachowych do eksportu jajczarskiego, a zarazem zapobieżenie frymarczenia certyfikatami wywozowemi.

Tu jednak, pomijając oryginalność tego rodzaju zarządzeń, wprowadzających zamęt w administracji, musi zadziwić krótkowzroczność Departamentu Handlowego M. P. i H., który dla chwilowej dorywczej korzyści Skarbu, (która zresztą w wysokim stopniu już zawiodła), nie wahał się narażać na poważny szwank interesów prawidłowego eksportu i ściśle z nim połączonej hodowli drobiu.

Wszystkie starania o uzdrowienie i udoskonalenie eksportu jaj, o wyrobienie mu dobrej opinji i popytu na rynkach zagranicznych zostały bowiem w ten sposób jednem zamachem skreślone.

Po licznych memorjałach i audjencjach u panów Ministrów Przemysłu i Handlu, oraz Skarbu, zdołano wyjednać dla kooperatyw jajczarskich pewne ulgi.

Ulgi te polegały na tem, że owe spółdzielnie zwolniono od obowiązku stawania do przetargu, i od składania z góry ryczałtowo za cały sezon 60 prc. należytości za uzyskane certyfikaty, a zezwolono na uiszczanie opłat wywozowych w terminie do 5 dni po wykonaniu każdoczesnego kontyngentu wywozowego, których ustanowiono cztery

I.	kwiecień-maj	405	wagonów
II.	czerwiec-lipiec	390	„
III.	sierpień-wrzesień	480	„
IV.	październik-listopad	225	„
	razem	1.500	wagonów

Nadto zastrzegło sobie Ministerstwo Przemysłu i Handlu dalszych 150 wagonów jaj na eksport do dowolnej dyspozycji.

Inż. Adam Younga

Jeszcze w sprawie chowu Huculów

Apoteoza hodowli Huculów w artykule p. Józefa Mencla w nr 47 Rolnika nasuwa mi parę uwag hodowlanych, z któremi szersze grono naszych rolników zapoznać pragnę.

Gotowy Hucuł jest bezsprzecznie w specjalnych warunkach perłą, chodzi tylko o to, czy te „specjalne warunki“ w wielu okolicach odrodzonej Polski istnieją i czy w hodowli tej stanie „skórka za wyprawę“, to jest czy gotowy koń opłaci wychów?

Zastanówny się przedewszystkiem nad temi dwoma zasadniczemi pytaniami.

Nie przeczę, że w górskich bezdrożach Huculszczyzny, ta prymitywna rasa dawała jedynie środek lokomocji przed 40 laty, lecz sam autor powiada, że „bite gościńce zmniejszyły konieczność bezwzględnego używania koni jucznych“, bo „w zaprzęgu koń z nizin wypiera jako znacznie tańszy hucuła“.

Kultura nie śpi. Hucuł, powracający naprzykład po dwuletniej służbie wojskowej z Poznańskiego, ideału w bezdrożach widzieć nie będzie, a i czas dla niego stanie się droższy, ażeby chciał nadal prowianty po jednym centnarze dziennie z miasteczka do domu dowlekać. Zatęskni on już gorąco do dróg, częściowo bodaj uregulowanych!

Huculszczyznę znam, ale znam też całe Karpaty z ich najdzikszą grupą — Tatrami. Człowiek kultury, wytrącony z codziennego otoczenia, opuściwszy trotuary, elektrykę, wodociągi, łazienkę, i znalazłszy się, już nie przy „Stawie Gąsienicowym“ lub w dziczy Skolego i Czarnohory, ale w prymitywnej leśniczówce środkowej Małopolski, ulega suggestji, patrzy na nowe otoczenie i różne prywacje przez barwne szkiełka, uważa brudasa, nawykłego z konieczności do nędzy, za uosobienie szczęśliwości i bezkrytycznie obserwuje przejawy tej prymitywnej egzystencji.

Pytam, czy wzdłuż całego łańcucha Karpat, ludność żyjąca w analogicznych, a często o wiele gorszych warunkach, niż w Huculszczyźnie, odczuwa potrzebę podobnego konika?

W Tatrach gros koni to dochodowane roczniaki, zakupywane z okolicy Wadowic i Myślenic, po półkrwi rządowych ogierach; a kto furką lub powozikiem zakopiańskim tłukł się po dzikich okolicach Tatr i widział ponadto zwożenie siana z tatrzańskich urwisk, ten wie, że ów mieszaniec, o dobrych płucach i sercu, doskonałych ścięgnach i kopytach, tę samą służbę pełni co ów drogi Hucuł w Żabiem. Chyba mi nikt nie zaprzeczy, że konfiguracja Alp znacznie jest dziksza niż Czarnohory, a jednak ludność Alpy zamieszkująca, trochę kulturalniejsza, niż często zepsutem masłem wysmarowany kudłaty Hucuł, wyprodukowała swego masywnego konia, którego widzia-

W zamian za owe ulgi w sposobie składania opłat winny spółdzielnie uiszczać od każdego wymienionego wagonu jaj, po 160 funtów szterlingów.

Te wszystkie nierealne zarządzenia wywołały jako jedyny skutek, oprócz dotkliwych strat, wielkie rozgoryczenie wśród eksporterów prywatnych i spółdzielni chrześcijańskich.

Ta zdecydowanie szkodliwa polityka eksportowa, mająca wszelkie znamiona dyletantyzmu lub złośliwości, wywołała zupełnie zbyteczne i silne objawy antagonizmów narodowych i rasowych.

Eksporterzy prywatni, w przeważającej liczbie Żydzi, zrozumieli je, wobec przyznanych ulg w terminie uiszczenia opłat dla spółdzielni jajczarskich, będących placówkami chrześcijańskiemi, jako skierowane przeciw sobie, jakkolwiek certyfikaty, otrzymane przez eksporterów przy licytacji, kosztują nie po 160 funtów szterlingów, lecz znacznie niżej.

Jednym z wyrazów tego niezadowolenia jest artykuł p. t.: „Wie die Polen mit Eierexporten umgehen“, w którym znajdujemy znamienny wyrzut i skargę: „Oto jest równouprawnienie mniejszości narodowych, oparte na konstytucji z 17 marca 1921“.

W „Słowie Polskiem“ zaś z 13/II. 1924 w artykule p. t. „Rząd przeciw polskiemu handlowi jajczarskiemu“, czytamy: „Rząd, idąc za podszeptem swoich złych doradców, zamierza systemem licytacji na zezwolenia wywozowe zniszczyć nasz dorobek, nie licząc się z tem, że żydowscy eksporterzy są w najwyższym stopniu zainteresowani aby możliwie ograniczyć działalność handlową polskich organizacyj jajczarskich etc“.

Ostatecznie obie strony przekonały się, że ma się tu do czynienia nie z polityką stronniczą, ale z brakiem orjentacji, zrozumienia, i ugruntowanem na tem uporze, przed zreformowaniem lekkomyślnie wydanych zarządzeń, które doprowadziły na brzeg ruiny materjalnej liczne spółdzielnie i firmy jajczarskie, gdyż każdy eksporter, nie chcąc utracić prawa eksportu, a oczekując zreformowania opłat, wywoził jaja, tracąc na wagonie od 1790 do 2780 złotych.

Na przedstawienie takiego stanu rzeczy i prośbę o rewizję i redukcje opłat wywozowych dało Ministerstwo Przemysłu i Handlu odpowiedź z 28 czerwca 1924, godną uwiecznienia w kronikach bezdusznego biurokratyzmu i formalizmu. Czytamy w niej: „W odpowiedzi na wspólne podanie Związków z dnia 16/VI. Ministerstwo Przemysłu i Handlu oświadcza, iż reklamacja ich z punktu widzenia prawnego niema najmniejszej słuszności.

Przyjmując w swoim czasie dobrowolnie warunki na jakich Ministerstwo udzieliło w r. b. pozwoleń wywozowych na jaja, firmy wyraziły tem samem zgodę, że ustanowione opłaty odpowiadają prawem przepisanej wysokości. Pogorszenie się obecnie konjunktury może być przeto wysuwane przez Związki tylko jako argument rzeczowy, nigdy zaś jako prawny. Że jednak przeważająca większość firm nie tylko nie zwraca się do Ministerstwa z reklamacjami w sprawie obniżenia opłaty wywozowej, lecz przeciwnie wiele firm prosi o dodatkowy przydział, proponując opłaty wyższe, przeto Ministerstwo nie widzi żadnej przyczyny do poddawania rewizji opłat przez siebie ustalonych“.

Klasyczne jest twierdzenie, że wiele firm „proponuje opłaty wyższe“. Nie podaję tego w wątpliwość, lecz czy do ofert tych były dołączone wadja, czy można takie oferty traktować poważnie, i czy nie są one przypadkiem owocem złośliwości i chęci szkodzenia?

Bo oto spółdzielnie i firmy jajczarskie, reprezentujące razem kontyngent 1274 wagonów jaj, przyznanych im do eksportu w b. r., wnosiły w dniu 7 lipca 1924 memorjał, przedstawiając w nim na pierwszem miejscu, że „po trzech miesiącach eksportu, na podstawie kalkulacji wynika, że zastosowane opłaty wywozowe, oparte na doświadczeniu z roku ubiegłego okazują się nierealne, gdyż przenoszą całkowity zysk wywozowy“.

Czas, ten najwierniejszy sprzymierzeniec prawdy, wykaże wkrótce, czy autor omawianych zarządzeń dorósł swojego zadania i czy jego zasługi fiskalne, cieszące się rzekomo wielkiem uznaniem u góry, nie zostaną sromotnie zdysklasyfikowane.

Tymczasem tej władzy, która jest powołana do popierania handlu i przemysłu, do troski o jego pomyślny rozwój, pomnożenie bogactwa państwowego i dobrobytu jego obywateli, pozwolimy sobie powtórzyć w krótkości uchwałę konferencji eksporterów małopolskich, odbytej 31 sierpnia b. r. we Lwowie, na której między innemi postanowiono wykazać konieczność zupełnego zwolnienia jaj od opłat wywozowych, gdyż wprowadzenie minimalnych nawet opłat unicestwi zupełnie tę gałęź naszego eksportu.

Natomiast eksport, niedławiony opłatami i mający możność i swobodę do skutecznego współzawodnictwa

---

łem, jak objuczony 180-ciu kg z łatwością odbywał drogę z Meranu przez Jaufen do Brixen. Na tej samej ścieżynie widziałem również mieszczucha prowadzonego przez przewodnika, dla bezpieczeństwa na lince, jakby psa na smyczy!

Mały Haflinger alpejski to koń, mający tylko lokalną rację bytu. Płaskowzgórze, które go wytworzyło, nie miało dotąd innej ze światem komunikacji, jak górskiemi ścieżynami; i wielkie pytanie, czy po zbudowaniu jednej drogi jezdnej (co pewnie w czasie wielkiej wojny nastąpiło) rasa ta się ostoi i czy nie ustąpi kulturalniejszemu koniowi noryckiemu.

Pan Mencel nawołuje, by „do tych pierwotnych warunków chowu powrócić, które tę doskonałą rasę (Hucuła) stworzyły“. Ludzkość w swej ewolucji i w rozwoju kultury dąży niepowstrzymanie naprzód, a zdziczenie jakie po wojnie obecnie widzimy, jest tylko chwilowe cofanie się w kulturze pozorne, i rozwój po krótkiej stagnacji popłynie znowu wartkim torem!

Już ten sam handlarz żyd, o którym autor wspomina, jadący dziś „szkapiną“, wzbogacony handlem z pomocą mołokulturalnego Hucuła, postara się, by wygodnym i dobrze wyładowanym wehikułem mógł w niedługim czasie z towarem w samo serce Huculszczyzny docierać. Era „polskich dróg“ przechodzi, minister Ratajski w pierwszym swym wywiadzie akcentuje konieczność rozbudowy dróg bitych, więc nie myśleć nam o kosztownem wskrzeszaniu zamierającej rasy koni, która i tak z jakim takim postępem kultury komunikacyjnej straci swą lokalną tylko rację bytu. Lepszą lokatę dla kapitału, zamiast na podniesienie tej hodowli, znalazłby Rząd subwencjonując w takiej samej wysokości drogi w powiecie Kossowskim.

A teraz drugie pytanie: „czy skórka stanie za wyprawę“, czy wyrośnięty Hucuł wart tyle, co jego wychów kosztował?

Sam autor przytacza, że „koń z nizin wypiera Hucuła w zaprzęgu jako znacznie tańszy“, i że, „koń huculski rozwija się bardzo późno i ocena źrebaka (sic!) dwuczy trzyletniego może być bardzo złudna“!

Kto konia chowa, a ołówka choć trochę używa, ten wie, jak szaloną różnicę kosztów stanowi, czy zaprzęgamy konia dwu- trzy- czy czteroletniego. Koń luksusowy, czy sportowy, może w stadzie dłużej przebywać, amator nam za to zapłaci; „roboczak“, jakim zawsze pozostanie koń włościański, musi być tanio produkowany. Tu każde pół roku dłuższego wychowu grubo się in minus odbija.

Chowałem, i teraz po wojnie chowam angliki; obok siedmiu klaczy pełnej krwi, pokrywają corocznie dwadzieścia kilka klaczy roboczych rosłej, grubej, powojennej zbieraniny. Co nie rokuje, że wyrośnie na towar luksusowy, idzie jaknajprędzej do pługa, zaprzęgam półtora-, dwu-, a najwyżej dwu i pół roczne do pługa, wozu i ma-

z innemi krajami, wniesie niezależnie od dopływu obcych walut, znaczne dochody w formie podatków.

* * *

Sprostowanie umyłek druku w powyższym artykule:

W n-rze 47 w wierszu 19-tym od góry ma być „eksportujące" zamiast ekspedjujące. W wierszu 20-tym od dołu, „wywozi", zamiast ekspedjuje.

W n-rze 48 w wierszu 9-tym od góry „ignorowały konsekwentnie", zamiast spowodowały konsekwentnie.

Jan Szczygielski

O projekcie ustawy w przedmiocie niektórych zmian i uzupełnień w austrjackiej ustawie lasowej z dnia 3 grudnia 1852 r.

IV

Art. 15 opiewa:

§ 68 ustawy lasowej otrzymuje brzmienie nastędujące:

„§ 68. Przekroczenia przewidziane w niniejszej ustawie, karać będą w I instancji władze administracyjne.

Od orzeczeń karnych władz administracyjnych przysługuje ukaranym w ciągu dni czternastu, po doręczeniu orzeczenia, prawo odwołania się do Sądu Okręgowego, który rozpoznaje sprawę przy odpowiedniem zastosowaniu przepisów, dotyczących odwołań od wyroków sądów powiatowych. W razie uchylenia orzeczenia Sąd Okręgowy nie może przekazać sprawy władzy administracyjnej do ponownego rozpatrzenia. Wniesienie odwołania nie wstrzymuje ściągnięcia kary grzywny, jednakże karę aresztu, nie wyłączając aresztu zastępczego, nie można wykonać przed uprawomocnieniem się orzeczenia.

Od orzeczeń i zarządzeń administracyjnych, wydanych przez władze administracyjne I instancji, służy zainteresowanym prawo odwołania się do władzy administracyjnej II instancji, a od orzeczeń i zarządzeń, wydanych przez władze administracyjne II instancfi, odwołanie do Ministra Rolnictwa i D. P.

Jeżeli orzeczenie i zarządzenie w instancji pierwszej leży w zakresie działania władzy administracyjnej II instancji, wtedy odwołanie może być wniesione tylko do Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Wszystkie przepisy ustawy z dnia 1 sierpnia 1923 r. w sprawie środków prawnych od orzeczeń władz administracyjnych (Dz. Ust. Nr. 91, 1923 roku poz. 712) o ile nie są niezgodne z niniejszym paragrafem, mają zastosowanie do niniejszej ustawy".

Art. 16 opiewa!

§ 71 ustawy lasowej otrzymuje brzmienie następujące:

„§ 71. Sekwester i sprzedaż drewna wyrąbanego, lub wykarczowanego wbrew przepisom o zagospodarowaniu lasów (rozdział I), winny być dokonywane w następującym trybie:

1) bezzwłocznie po wykryciu wykroczenia, wbrew przepisom ścięte lub wykarczowane drewno winno być przez właściwe władze administracyjne zasekwestrowane i może być przekazane na przechowanie posiadaczowi lasu lub zarządzającemu lasem. Jeżeli osoby te odmówiłyby przechowywania drewna, lub jeżeli drewno już zostało wywiezione z lasu, to winno być ono do czasu wydania orzeczenia, względnie wyroku, ochraniane i przechowywane przez władze administracyjne;

2) posiadacz lasu, lub zarządzający lasem mogą uzyskać zdjęcie sekwestru, o ile złożą kaucję pieniężną w sumie wartości samowolnie ściętego lub wykarczowanego drewna;

3) jeżeli posiadacz lasu, lub zarządzający lasem, odmówią ochrony zasekwestrowanego drewna, i nie zabezpieczą wartości samowolnie ściętego lub wykarczowanego drewna, ochrona zaś tego drewna przez władze administracyjne będzie nie możliwa, to posiadacz lasu lub zarządzający lasem mają prawo sprzedać to drewno, pod kontrolą właściwego urzędu, przyczem urzędowi temu przysługuje prawo pierwokupu, w wypadku zaś odmowy posiadacza lub zarządzającego, przeprowadzenia sprzedaży, prawo sprzedaży własnemi środkami.

Sumy pieniężne we wszystkich przytoczonych wypadkach winny być do czasu wydania orzeczenia, względnie wyroku, deponowane na rachunek właściwej władzy administracyjnej, a w razie uwolnienia od odpowiedzialności, sumy te lub też zasekwestrowane drewno zwraca się posiadaczowi lasu".

Na niewłaściwość i zbyteczność sekwestrowania drewna wskazano poprzednio. Przeciwko temu przemawia też skomplikowany sposób postępowania, przepisany tym paragrafem, sposób, do wykonania którego, administracyjne władze państwowe najzupełniej się nie nadają i nie są do tego powołane.

Art. 17 opiewa:

Po § 76 ustawy lasowej dodaje się nowy paragraf 76 a, o brzmieniu następującem:

„§ 76 a. Ustanawia się specjalny fundusz ochrony i odnowienia lasów. Fundusz ten składać się będzie:

a) ze stałego podatku w wysokości 0·30 zł. od 1 ha gruntu leśnego w majątkach, nie stanowiących własności Skarbu Państwa, a przekraczających 20 ha obszaru i

b) z grzywien, ściągniętych w myśl przepisów ustawy niniejszej, lub powszechnej ustawy karnej (zgodnie z ustępem drugim § 59 niniejszej ustawy), tudzież z sum pieniężnyeh, osiągniętych ze sprzedaży odebranych od winowajców drzew, pni i korzeni, jako wbrew odpowiednim przepisom ściętych lub wykarczowanych.

Jeżeli nie da się sprawdzić, kto istotnie został poszkodowany przez nieprawny zabór drzewa lub płodów leśnych, w takim razie przedmioty odebrane winny być spieniężone przez publiczną licytację, na rzecz powyżej wzmiankowanego funduszu ochrony i odnowienia lasów.

Sposób i terminy pobierania podatku, wymienionego w p. a) niniejszego artykułu, określone będą w drodze rozporządzenia, wydanego przez Ministerstwo Rolnictwa i D. P. w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Fundusz ochrony i odnowienia lasów będzie wydatkowany tytułem zwrotnych lub bezzwrotnych zapomóg w trybie ustanowionym przez rozporządzenie Ministra Rolnictwa i D. P. jedynie na potrzeby gospodarstwa leśnego a mianowicie:

1) na sporządzanie planów gospodarczych i przeprowadzenie meljoracyj leśnych w interesie publicznym leżących, szczególnie zaś w lasach, odpowiadających postanowieniom §§ 6, 7 i 19;

2) na wykonanie takich czynności gospodarczo-leśnych, które dla zachowania lub podniesienia stanu hodowli lasów są niezbędne, a na koszt posiadacza nie mogą być uskutecznione;

3) na popieranie zalesienia nieużytków i zakładanie wyłuszczarni nasion drzew leśnych i szkółek, w celu dostarczenia posiadaczom nasion i sadzonek:

4) na zbieranie danych statystycznych o produkcji i konsumcji wewnętrznej, oraz wywozie drewna;

5) na nagrody dla personelu technicznego i ochronnego, oraz posiadaczy lasów i

6) na zapobieganie klęskom elementarnym i usunięcie skutków tych klęsk w lasach niezamożnych posiadaczy.

Czy nakładanie stałego podatku, poza wszelkiemi innemi podatkami na posiadaczy obszarów leśnych, wynoszących więcej niż 20 ha, jest obciążeniem pewnej kategorji obywateli Państwa, zgodnem z ustawami zasadniczemi — trudno mi o tem, jako nieprawnikowi, orzekać. To jednak jest pewne, że wysokość tego podatku, wynosząca 0·30 zł. od 1 ha lasu bez względu na położenie i jakość gruntu, jest obciążeniem, wymierzonem na ślepo, nierównomiernem, więc niesprawiedliwem, szczególnie gdy chodzi o zupełnie ubogie leśne grunta, położone zdala od miejsc konsumcji drewna, w miejscach trudno dostępnych, które podatku tego absolutnie znieść nie potrafią.

Art. 18 opiewa:

Rozdział siódmy „O toku instancji" § 77 ustawy lasowej — uchyla się.

---

szyny. Wyrastają na znakomite roboczaki, a niewierzących zapraszam do oglądnięcia kilkunastu sztuk w wieku 4—7 lat, o zupełnie zdrowych nogach i o wymiarach 158 do 168 cm, i 19—21 cm piszczela. Chyba w tem lepszy rachunek, niż w hodowli czteroletniego Huculika?

Co kto woli!

Charakterystyczne jest też, zacytowane przez pana Mencla, upewnienie gospodarza, zachwalającego swego ogierka na sprzedaż, „że pochodzi od klaczy pozostawionej przez Moskali" — nie dziwię się wcale temu gospodarzowi, ogierek pewnie prędzej dojrzewał.

Włościanin, oceniający wartość konia nie wedle obrazu Juljusza Kossaka, lecz wedle kosztu produkcji i użyteczności, woli już roślejszego, gruboskórnego i wolniejszego stępaka, niż małego kuca, choćby „z okiem jak gwiazda i chrapami jak piekło".

W mojej okolicy ideałem włościańskiego roboczaka, ogólnie uznanym, jest klacz pozostawiona przez Moskali u p. Szechińskiego w Mościskach: „bo to proszę pana i wolniejsza, i w pojedynkę ośm korców wyciągnie, żeby z jakiego błota, i sama jedna obrobi grunt ośmnastomorgowy, a co roku jest ze źrebięciem, choć raz tylko do ogiera chodzi".

Sądzę, że nie najgorsze określenie konia, jakiego nasz włościanin i obszarnik obecnie potrzebuje.

Tok instancji został poprzedniemi postanowieniami noweli uregulowany.

Art. 19 opiewa:

§ 4 załącznika B do ustawy lasowej uzupełnia się przez dodanie nowego ustępu końcowego:

„W razie obcięcia wierzchołka lub głównych gałęzi, od których wzrost drzewa zależy, obdzierania z kory, wyrąbywania łuczywa z drzew rosnących, przecinania kory wraz z miazgą w pierścień naokoło drzewa, i opalania drzewa do miazgi, grzywna odpowiadać będzie wartości całego uszkodzonego drzewa, obliczonej po cenie drewna użytkowego".

Uszkodzenia o których jest mowa w powyższym projektowanym dodatkowym ustępie, są też objęte §-fem 4-tym, do którego ustęp ten ma być dodany, i tymże paragrafem wysokość odszkodowania jest oznaczona. Ponieważ § 4 ustanawia odszkodowania, a nie kary, przeto należy przypuszczać, że słowo „grzywna" w projektowanym ustępie dodatkowym, także odszkodowanie, a nie karę oznacza. W ten sposób jednak jeden i ten sam paragraf, za jedne i te same uszkodzenia (np. za obcięcie wierzchołka), ustanawiałby inne odszkodowanie w ustępie pierwszym, a inne w ustępie ostatnim.

Treści artykułu 20 podać i omówić nie mogę, bo artykuł ten doszedł mnie w formie zupełnie niewyraźnej z powodu błędów i braków pisarskich.

Art. 21 opiewa:

„Wykonanie ustawy niniejszej powierza się Ministrowi Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Ministrowi Sprawiedliwości.

Dr Mieczysław Dalkiewicz

Giez bydlęcy

Każdy rolnik zna dobrze larwę, o kształcie beczkowatym, która na całym obszarze ziem Polski pojawia się w większej lub mniejszej ilości pod skórą grzbietu bydła rogatego.

Są to larwy tak zwanego gza bydlęcego.

Larwy te są powodem bardzo znacznych strat dla rolników, wiele większych aniżeli to się komukolwiek wydaje.

Nie mamy niestety w Polsce statystyki pod tym względem, jednak jako dowód strat, wywoływanych przez gza bydlęcego, przytoczymy urzędową statystykę angielskiego Ministerstwa Rolnictwa, która wykazuje, że w samej Anglji europejskiej wynoszą one przeszło 500.000 funtów sterlingów rocznie.

Straty polegają nie tylko na zniszczeniu skóry, ale także mięsa, gdyż w wielu wypadkach obecność larwy pod skórą powoduje zapalenie mięśni w danej okolicy ciała, dochodzące do ropienia, skutkiem czego duże kawałki mięsa, jako niezdatne do spożycia dla ludzi, muszą być niszczone. Pojawienie się większej ilości larw pod skórą u krów, a zwłaszcza ras szlachetnych, wpływa ujemnie na wydajność mleka, a sam giez bydlęcy atakując w lecie bydło, znajdujące się na pastwisku, celem znalezienia miejsca odpowiedniego dla złożenia jajek, wywołuje popłoch wśród krów i powoduje znaczny ubytek mleka.

Gza bydlęcego, jako dobrze znanego ogółowi rolników nie będę opisywał, ale choć w krótkich zarysach skreślę jego sposób bytowania.

Składanie jajek przez wspomnianą muchę trwa od maja do września; jajka posiadają rodzaj ssawek, zapomocą których przymocowują się do skóry zwierzęcia. Jajka zniesione przez samiczki muchy usadawiają się głównie na tylnych odnóżach, najczęściej w okolicach stopy i ścięgna Achillesa, rzadziej w słabiznach zwierzęcia, a najrzadziej wprost na grzbiecie i to albo u podstawy włosa, albo też nieco wyżej na jego trzonie.

Po 4—5 dniach, od chwili usadowienia się jajka na włosie, rozwija się mała larwa i wpija się w skórę zapomocą swoich silnych szczęk i kolców. Po wśróbowaniu się w skórę spędza krótki czas na wędrówce w ciele zwierzęcia, a począwszy od września do grudnia przechodzi w drugie stadjum, t. j. otarbia się i zmienia swą formę owalną na walcowatą; w tem stadjum jest zaopatrzona w słabsze już szczęki i w mniejszą ilość kolców. Po kilku miesięcznym okresie wypoczynku, larwy odbywają dalszą wędrówkę i poczynają usadawiać się tuż pod skórą grzbietu, mniejwięcej w grudniu, a najczęściej dopiero w styczniu.

W tym okresie larwy wchodzą w trzecie stadjum swego bytowania, stają się wówczas większe, grubsze i bardzej „kolczaste". Każda larwa mieści się w małym wrzodziku odżywiając się cieczą, którą wydziela mięsień dotknięty zapaleniem, a oddycha przez otwór, wydrążony w skórze. Otwory oddechowe umieszczone w tylnej części ciała larwy znajdują się bezpośrednio pod wyżej wspomnianym otworem w skórze.

Późną zimą, albo wczesną wiosną, larwy osiągają zupełny rozwój i przedostając się przez otwory w skórze spadają na ziemię.

W tem stadjum swego bytowania rozwija się u nich cały szereg silnych, ostrych kolców, zapomocą których mogą się poruszać.

Z chwilą kiedy larwa padnie na ziemię następuje zmiana jej kształtu, mianowicie staje się twardsza, jędrniejsza i ciemniejsza, a mniejwięcej po upływie 6 tygodni przestaje się poruszać i pozostaje bez ruchu w trawie, pod kamieniami lub grudkami ziemi. Z tą chwilą owad przechodzi w okres tak zwanego zapoczwarczenia, a w niedługi czas potem z poczwarki wylatuje zupełnie rozwinięta mucha gza bydlęcego.



Giez bydlęcy — a) owad doskonały, b) larwa.

Zanim przejdę do omówienia metod walki z muchą i jej larwami, pragnę zwrócić uwagę rolników na potrzebę podjęcia takiej walki.

Rolnicy niestety nie rozumieją dotąd, że szkody, jakie przez gza bydlęcego ponoszą, są wynikiem ich własnego niedbalstwa, i że mogliby ciągnąć daleko większe zyski ze skór swoich zwierząt, gdyby podjęli zbiorową akcję niszczenia gza bydlęcego.

Nie ulega wątpliwości, że zupełne wyniszczenie tej szkodliwej muchy jest rzeczą trudną, ale gdyby wszyscy rolnicy przez dwa, a najwyżej trzy lata podjęli zbiorową w tym kierunku akcję, to niewątpliwie giez bydlęcy mógłby być w Polsce prawie wytępiony.

Na dowód, że akcja taka zasługuje na uwagę rolników, i że w kulturalnych państwach w interesie producentów rządy zaopiekowały się tą sprawą, pozwolę sobie przytoczyć postanowienia ustawy duńskiej w przedmiocie przymusowego tępienia gza bydlęcego, przyczem nadmieniam, że z zamiarem wydania podobnej ustawy nosi się także Anglja.

Ustawa duńska, sankcjonowana przez króla Chrystjana w dniu 8 maja 1923 roku, postanawia co następuje:

§ 1. W latach 1923—1924 każdy rolnik jest obowiązany niszczyć larwę gza bydlęcego.

§ 2. W latach 1923—1924 wszystkie Rady Gminne obowiązane są przez dwóch wybranych w tym celu mężów zaufania zbadać całe pogłowie bydła w danej miejscowości u tych właścicieli, którzy nie mogą przedstawić władzom świadectwa weterynaryjnego, stwierdzającego, że w ich oborach została larwa gza bydlęcego wytępiona. Rewizja ta ma się odbyć najdalej do dnia 15 kwietnia. O ile przegląd wykaże, że właściciel zaniedbał wyniszczyć w swojej oborze larwę gza bydlęcego, tępienie tegoż ma się odbyć z urzędu na koszt danego właściciela. Koszty poniesione przez Radę gminną z powodu tępienia gza bydlęcego mogą być przymusowo ściągnięte.

§ 3. Koszta rewizji wspomnianej w § 2 rozdziela

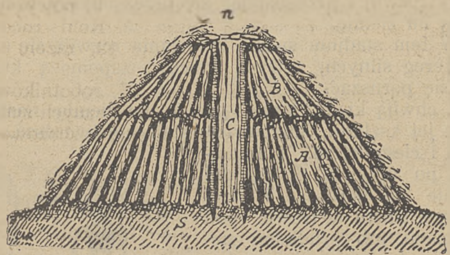
Rada Gminna między poszczególnych właścicieli bydła w stosunku do posiadanej ilości sztuk w wieku powyżej 1 roku, i może je ściągnąć przymusowo.

§ 4. Właściciele bydła, zabraniający przeprowadzenia rewizji w swoich oborach i podjęcia przymusowej akcji tępienia larwy gza bydlęcego, podlegają karze pieniężnej od 100—1000 koron. Kara ta może być ściągnięta przez organa policji przymusowo, na rzecz właściwej Kasy Gminnej.

Tak bronią władze państw kulturalnych majątek narodowy od niepotrzebnych strat. Czyż Polska, posiadająca tak olbrzymie wartości w swojem bydle rogatem ma pozostać w tyle za innemi państwami kulturalnemi? Sądzę, że nie powinna!

Obecnie przechodzę do omówienia sprawy tępienia muchy, względnie jej larwy.

Pewną, jakkolwiek słabą ochronę przeciwko składaniu jajek na skórze zwierząt stanowią drzewa, ocieniające



Kopiec do wypalania węgla. (Do art. „Jak wypalać węgiel drzewny“.

pastwiska, a wspomnieć również muszę, że częściej atakuje giez bydlęcy młode dwuletnie buhajki i jałówki, aniżeli młode cielęta i dorosłe krowy.

Jednem z najczęściej używanych środków niszczenia owadów jest wyduszanie i niszczenie larw, znajdujących się pod skórą. Metodę tę należy stosować w pierwszych początkach maja i powtarzać ją przez miesiące czerwiec, lipiec i sierpień.

Przy małej ilości larw pod skórą można stosować, jakkolwiek z wątpliwym skutkiem, zamiast ich wyduszania, nacieranie danych partyj skóry oliwą karbolową. Zmywania lub nacierania skóry rozmaitemi środkami dezynfekcyjnymi przeważnie nie osiągają rezultatu, gdyż albo nie niszczą larw, albo nawet szkodzą sztukom leczonym. To też nie należałoby je bardzo zalecać.

Najpewniejszym z dotąd używanych środków leczniczych przeciwko gzowi bydlęcemu okazał się tak zwany „Radioil“, zalecany przez Akademję Weterynarji w Kopenhadze i stosowany przez władze duńskie przy akcji tępienia larw gza bydlęcego.

Próby przeprowadzone z tym środkiem wykazały, że przy racjonalnem jego użyciu można mieć zupełną pewność radykalnego zniszczenia larwy.

„Radioil“ jest stosunkowo tani, gdyż litr kosztuje około 20 zł., a ponieważ do zupełnego wygojenia wrzodu, spowodowanego obecnością larwy, wystarcza zaledwie 2 gramy „Radioilu“, przeto jednym litrem można wygoić 500 wrzodów, czyli wyleczenie jednego wrzodu kosztuje 5 groszy.

Cały szereg listów dziękczynnych rolników i lekarzy weterynaryjnych, którzy środka tego używali, pozwala mi go gorąco zalecić.

Leczenie należy przeprowadzić w sposób następujący:

Jeżeli przez przesunięcie ręki wzdłuż grzbietu zwierzęcia wyczuje się wzniesienia i nierówności na skórze, co jest dowodem obecności larw gza bydlęcego pod skórą (najczęściej nierówności występują w lutym, marcu i kwietniu), to należy zwykłą, ostrą szczotką rozczesać, względnie natrzeć silnie skórę pod włos, a jeżeli włosy są bardzo gęste to wyciąć je nożyczkami i następnie gałgankiem napojonym „Radioilem“, względnie sztywnym pędzelkiem zamoczonym w tym środu, natrzeć miejsca skóry, w których usadowione są larwy. Leczenie należy przeprowadzić możliwie wcześnie, przed zupełnem rozwinięciem się larwy, to jest w chwili kiedy jeszcze nie rozpoczęło się ropienie.

Jeśli larwy już zupełnie się rozwinęły i wywołały wrzód ropiejący, to leczenie jest nieco trudniejsze, gdyż ropa, okalająca larwę, utrudnia przedostanie się „Radioilu“ do wnętrzna wrzodu i zabicie larwy. Wówczas należy, po oczyszczeniu skóry gałgankiem, względnie szczotką, i wyciśnięciu małej ilości ropy z wrzodzika przez otwór, znajdujący się w skórze, wkropić około 1 gr. „Radioilu“ do wnętrza wrzodzika zapomocą zwykłego ocznego wkraplacza, który można nabyć w każdej aptece. U zwierząt dotkniętych bardzo znaczną ilością wrzodów na grzbiecie najłatwiej przeprowadza się leczenie przez silne wtarcie „Radioilu“ zapomocą gałganka namoczonego w tym leku, w całą zajętą wrzodami część skóry. W każdym razie powinno być dążeniem rolników aby nie dopuścić do silnego rozwinięcia się wrzodów i ich zropienia, a przeprowadzić leczenie natychmiast po zauważeniu małych wzniesień na skórze grzbietu, wskazujących na usadowienie się larw pod skórą; wówczas bowiem leczenie jest o wiele łatwiejsze i stanowczo pewne.

Zaznaczyć dalej muszę, że przy pomocy „Radioilu“ można ustrzec bydło i konie przed atakami ze strony gza bydlęcego i końskiego, a to w ten sposób, że przed wypędzeniem zwierząt na pastwisko, zwłaszcza w miesiącach letnich (lipiec, sierpień wrzesień), należy je w okolicy szyi, słabizn i nóg pokropić lub zmyć roztworem „Radioilu“ sporządzonym w ten sposób, że 20 gr. tegoż środka miesza się dokładnie z 1/8 litra wody. O ile chodzi o konie, to wystarczy obmyć lub pokropić im tylko nogi, jednak nieco silniejszym roztworem „Radioilu“ (jedna część „Radioilu“ na 3 części wody), co zapobiega nietylko składaniu jajek gza końskiego na skórze, ale także niszczy pewną ich ilość, o ile wogóle zwierzę nasmarowane „Radioilem“ jest atakowane przez gza końskiego.

W końcu dodać muszę, że leczenie „Radioilem“ polega nietylko na zniszczeniu larw, ale także i przedewszystkiem na tem, że larwa zniszczona nie wydostaje się na zewnątrz przez skórę, ale zostaje przez organizm wessana bez żadnej dla zwierzęcia szkody.

„Radioil“ odpowiednio zatkany i trzymany w miejscach ciemniejszych może być przechowywany latami, nie tracąc na swoich leczniczych własnościach.

Zachęcając rolników do podjęcia akcji zwalczania gza bydlęcego podnoszę jeszcze raz z naciskiem, że nie wystarczy tu wysiłek jednostek, ale że należy zorganizować akcję na szeroką skalę w takich okolicach, w których giez bydlęcy w znaczniejszej ilości się pojawi, gdyż dopiero wówczas można być pewnym lepszych rezultatów.

„Radioil“ jest do nabycia w dowolnych ilościach w „Syndykacie Hodowlanym“ w Warszawie, ul. Kopernika nr. 30, do którego należy zwracać się z zamówieniami.

Stanisław Kochanowski

Bilans gospodarstwa

Jednym z bardzo ważnych problemów w gospodarstwach rolnych, a tak rzadko poruszanym na łamach naszej prasy zawodowej, jest problem celowej administracji warsztatem rolnym, opartej na ścisłej rachunkowości rolnej, tak bardzo po macoszemu traktowanej przez naszych praktyków rolników. Przyczynił się do tego niewątpliwie chaos gospodarczy, który zapanował niepodzielnie po wojnie, powodując w konsekwencji dewaluację pieniądza, a więc zupełny zanik miernika wartości, uzyskiwanych i wykładanych w przedsiębiorstwie. Wszystkie wartości były płynne względne, stosunek ich wzajemny zmieniał się ustawicznie, prowadzenie więc jakichś ścisłych rachunków było niemożliwe lub bardzo utrudnione.

Celowa administracja warsztatem rolnym, choć do pewnego stopnia związana z racjonalnem i fachowem prowadzeniem gospodarstwa, jako założeniem koniecznem, to jednak sama w sobie stanowi pewnego rodzaju zdolność, niezależną od umiejętności gospodarowania, objawiającej się w uprawie roli, hodowli, czy też wreszcie stosowaniu nawozów pomocniczych lub innych funkcyj gospodarczych, mających swój rezultat w uzyskiwaniu najwyższych plonów. Znane i dość powszechne jest powiedzenie o rolniku: „dobry rolnik, lecz zły administrator“, lub naodwrót. Ileż wypadków możemy obserwować, w których gospodarstwo jako takie jest prowadzone bez zarzutu, a jednak końcowy efekt, dochód czysty gdzieś się podziewa bez śladów dla warsztatu i kieszeni prowadzącego! Zwykle w takich wypadkach jest popełniany błąd w administracji. Bywają może warsztaty rolne, które z natury swej mają pewną wadliwą konstrukcję (niemam tu na myśli ma się rozumieć wadliwości gleby i t. p., chodzi mi o konstrukcję administracyjną) i w których najlepszy rolnik-administrator nie wyciągnie takiego dochodu jakiego by mógł osiągnąć na warsztacie, nie mającym wad konstrukcyjnych. Bywają jednak i najlepsi rolnicy, którzy właściwego efektu swej pracy i wiedzy nie osiągają li tylko dzięki błędom administracyjnym. W takich wypadkach mogą i muszą pouczyć nas jedynie cyfry, wynikające z prowadzonych rachunków i statystyk danego gospodarstwa i prowadzącego gospodarstwo. Samo jednak prowadzenie rachunków może czasami zawieść, gdy niema możności porównania z innemi rachunkami, lub poddania krytyce fachowców do osądzenia gdzie jest błąd, którego w przyszłości unikać należy. Od tego są właściwie biura rachunkowe. Nie od rzeczy jednak chyba będzie, gdy poddam krytyce na tym miejscu rachunki warsztatu przezemnie prowadzonego. Może ten materjał posłuży jako materjał porównawczy i dyskusyjny do oświetlenia błędów sposobów administrowania, wykorzystania konjunktur handlowych w założeniu o tyle racjonalnej gospodarki, że błędów elementarnych się nie popełnia. Zanim przystąpię do podania cyfr, opiszę warsztat, bez tego bowiem byłyby wyciągane wnioski może błędne a może niesłuszne.

Majątek leży w odległości 13 km od Krakowa, przy szosie, 3 km od stacji kolejowej, więc warunki komunikacyjne dobre, handlowe bardzo dobre. Ziemia löss próchniczny o podglebiu przepuszczalnem w wysokiej kulturze; majątek posiadał przez długi czas pług parowy (głęboka warstwa urodzajna), gorzelnię, starą siłę nawozową, i za wyjątkiem paru lat wojennych stałe stosowanie nawozów pomocniczych. Budynki dobre, o robotnika trudno z powodu bliskości Krakowa i drogi. Obszar 408 morgów, z czego 296 ornego, 74 łąk gorszych, trochę za mokrych i kwaśnych, reszta t. j. 38 morgów pod zabudowaniami, parkiem, ogrodem, drogami i stawami (rybnego gospodarstwa niema). Uwzględniam tylko 370 morgów użytków, choć w pozostałych 38 są również użytki jak ogród, lecz nie związane ściśle z gospodarstwem stanowią osobną gałąź dochodową.

Przytaczam zamknięcie bilansu za rok gospodarczy 1923/24, zaznaczając, że wobec dawno trwającej dewaluacji, od 3 lat prowadzę rachunki i zamknięcia rachunkowe w walucie żytniej w centnarach metrycznych. Przystępując do podania właściwych cyfr bilansu podam ogólne dane o gospodarstwie. Płodozmian, acz indywidualny, oparty jednak na szkielecie trójpolowym. W roku o którym mowa, wyjątkowo stosunek nieco był większy dla ozimin. A więc ozimin 116 morgów, okopowych 80 morgów, jarych i pasz 100 morgów. Siła nawozowa: wygnojone 66 morgów pełnym nawozem — 22 prc. obszaru. Pomocnicze: 120 tomasyny, 70 soli potasowej 35 prc, 65 azotniaku, i 30 q superfosfatu.

Pomocnicze nawozy jedynie pod oziminy i okopowe; pod jare, które wypadają po okopowych, nawozów pomocniczych nie daję. Roboty wykonane w czasie normalnym. Stan produkcji, a raczej wydatki z morga były następujące: Żyta 13,3 q, pszenicy 11,2 q, owsa 12,3 q, jęczmienia 11 q, buraków cukrowych 188 q, buraków pastewnych 253 q, ziemniaków 77 q, nasienia buraków cukrowych 13 q. Nadmienię, że przeciętny plon pszenicy został obniżony jednem polem, choć niewielkiem, znajdującem się między łąkami (rędzina, nieprzepuszczalne podglebie), gdzie pszenica wymokła w znacznym stopniu. Mleka wyprodukowano 70,000 litrów, gorzelnia z powodu drożyzny ziemniaków i niekalkulowania się czynna była tylko 3 miesiące.

Rozchód zboża w naturze: na robotników ordynarją i sezonowych 300 q żyta, 111 q pszenicy, 55 q jęczmienia, 2 q owsa, razem 468 q zboża. Obroki: 486 q owsa, 2 q jęczmienia razem 488. Dom, siew, trzoda i t. p. 227 q zboża, razem rozchód 1183 q zboża. Sprzedano: żyta 712 q, pszenicy 207 q, owsa 184 q, jęczmienia 92 q (gorzelnia) 25 q nasienia buraków cukrowych, mleka 25.307 litrów.

Stan inwentarza żywego w dniu 1 lipca: buhai 1, krów dojnych 41 (w tem kilka jałówek wycielonych w ciągu roku), jałówek zacielonych 9, powyżej roku 6, cieląt do roku 13, razem sztuk 70. Koni roboczych 23, wyjazdowych (1 ogier) 6, źrebiąt 12, razem sztuk 41, trzody sztuk 23.

Stan służby ordynarjuszów 25, robotników sezonowych 23. Dochód w centnarach metrycznych żyta, uwzględniając i przeliczając również deputaty zbożowe, mleczne obroki i t. p. był następujący:

za zboże	2.493	q	
okopowe	1.371	„	
słoma	245	„	(sprzedana)
gorzelnia	708	„	
mleko	707	„	
siano, konicz	63	„	
krowy	176	„	(braki i cielęta)
konie	130	„	
świnie	147	„	
różne	10	„	
Razem	6.050	q	

Rozchód:	administracja	77	q	
	robocizna	1.111	„	
	inwentarz żywy	708	„	
	gorzelnia	840	„	
	podatki	361	„	
	asekuracje	19	„	(dewaluacja)
	remont budynków	84	„	
	światło, opał, smar	366	„	
	inwentarz martwy	229	„	
	ziemiopłody	347	„	
	nawozy pomocnicze	298	„	
	zysk	1.610	„	
	Razem	6.050	q	

Do czystego zysku nie dołączono i nie wyłączono z innych pozycyj: światła, opału, koni wyjazdowych i t. p. W rachunku gorzelni nieuwzględniono wywaru jako zysku, a nie obciążono krów, nie uwzględniono dochodu siana spasionego i zielonki, przez nieobciążenie temi pozycjami inwentarza żywego.

Wobec powyższego wypada dochód z morga, jak i obciążony morg, następująco: (uwzględniając 370 mórg użytków gospodarczych).

Dochód z morga:

ze zboża	wypada na morg	6.74	kg	żyta
z okopowych	„ „ „	3.70	„	„
słomy	„ „ „	0.66	„	„
gorzelni	„ „ „	1.91	„	„
mleka	„	1.90	„	„
siana i koniczyny	„ „ „	0.17	„	„
krowy	„	0.47	„	„
konie	„	0.35	„	„
świnie	„	0.39	„	„
różne	„	0.03	„	„
Brutto mórg przyniósł		16.32	kg	żyta

Obciążony morg:

robocizną i administracją	3.23 kg
inwentarzem żywym	1.91 „
gorzelnią	2.27 „
podatkami	0.97 „
asekuracją i remontem budynków	0.28 „
światłem, opał., smar. i inw. mar.	0.60 „
ziemiopł. i nawozami pom.	1.74 „
czystym zyskiem	4.32 „
Razem	16.32 kg

W podanym rachunku ma się rozumieć jest dużo niedokładności, np. nieuwzględniono amortyzacji budynków, inwentarza i t. p. nieścisłości; nietyle chodzi mi jednak w tym wypadku o ścisłość buchalteryjną, ile o istotny obraz gospodarstwa, jego stanu i efektu, dla tem łatwiejszego porównania.

Są i pewne niedokładności, wynikłe ze stosunków ogólnych. np. pozycja podatków. Należy pamiętać, że właściwa śruba podatkowa zaczęła się dopiero w połowie roku gospodarczego (podatku majątkowego nie wliczałem), w pierwszej połowie, choć np. podatek gruntowy już we wrześniu był podniesiony, do terminu płacenia już się wartość jego zdewaluowała. Pozycje te są miarodajne jedynie dla tego roku gospodarczego, a niemiarodajne choćby dla roku gospodarczego bieżącego. Do podatków wliczone są też ciężary ubezpieczeń socjalnych, jak Kasa Chorych, zakład ubezpieczeń od wypadku.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Przemienne gospodarstwo stawowo-rolne. Pod powyższym tytułem opisałem w nr 13. „Rolnika“ z dnia 13 marca 1924, zastosowany przezemnie płodozmian woda-rola na stawach, i zaznaczyłem, że według mego doświadczenia największe plony ryb można osiągnąć przy corocznej zmianie na rolę.

W tym roku dokonałem pod tym względem jeszcze jednej próby, z wynikami której pragnę zainteresowanych zaznajomić.

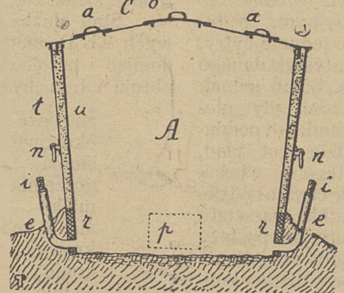
Zdarzyło mi się tej wiosny, że zabrakło obornika pod ziemniaki, które miały być zasadzone na 15 morgowym stawie, który w ubiegłym roku był pod wodą. Ponadto jeszcze nie miałam odpowiedniego stawu do obsadzenia (naciągania) tegorocznego tarła karpia, już raz przesadzonego.

Postanowiłem więc powyżej wspomniany staw na wiosnę roku 1924 obsiać łubinem, który w kwiecie przy końcu lipca został przyorany. Na ten przyorany łubin napuściłem wodę i obsadziłem 2 sierpnia 1924, 40.000 sztuk tegorocznego, już raz przesadzonego tarła karpia, o wadze 500 kg, to jest 80 sztuk na kg. (Tarło to o wadze 800 sztuk na kg przesadziłem pierwszy raz 30 czerwca 1924 ze stawu wylęgowego do innego stawu, skąd go wyłowiłem 2/8 1924 w wielkości 80 sztuk na kg). Z początkiem listopada wyłowiłem jednoletni narybek 39.800 sztuk, o wadze 2380 kg, to jest około 16 sztuk na kg.

Przyrost w całym stawie podczas trzech miesięcy lata wynosi zatem 1880 kg czyli na morg 125 kg. Gleba stawu jest uboga, przeważnie piaszczysta glinka, w jednej części nieco torfu. Łubin na miejscach piaszczystych był gęsty, na części torfowej rzadki.

Wystarczyło więc staw tylko przez pół lata mieć pod uprawą rolną, aby w drugiej połowie tego samego lata osiągnąć jeszcze na tej ubogiej ziemi, bez żadnego karmienia ryb i bez sztucznych nawozów, 125 kg przyrostu na mórg. Nie karmiłem karpi i nie dawałem sztucznych nawozów, aby się przekonać jaki będzie wynik z półrocznej uprawy łubinem.

Wobec tego, że tylko liście łubinu przegniły, a badyle prawie w całej strukturze jeszcze się zachowały, mam nadzieję, że w następnem lecie (1925), w którem mam zamiar staw według mego zwykłego płodozmianu nawodnić,



Piec Delhommeau. (Do art. „Jak wypalać węgiel drzewny.

będę miał pełen, normalny przyrost ryb. Jeżeli tak będzie, to stanowczo tegoroczna uprawa łubinem grubo się opłaciła, bo na tej ziemi owies lub inne zboże bez nawozu nie dałyby tego dochodu, co 125 kg narybku z morga.

Ruda różaniecka.

Hugo br. Wattmann.

Kiszonka włoska. „Przegląd mleczarski“ podaje w ślad za czasopismem „Le Lait“ następującą w tej sprawie notatkę. Prof. M. Gorini już od 1904 r. przeprowadzał badania nad poprawą przyrządzania kiszonek drogą nadzoru flory bakteryj. Wymieniony badacz stwierdził zależność fizjognomji bakteryjnej kiszonki, od flory bakteryjnej materjału, którego użyto do jej przyrządzenia. Kiszonki, w których mają przewagę bakterje kwasu mlecznego, udają się najlepiej: konserwują się długo, nie wydzielają ostrego zapachu i można ich użyć z korzyścią w produkcji mleka, choćby dla serowni przeznaczonego. Gdy natomiast brak bakteryj kwasu mlekowego, to spotyka się bakterje kwasu masłowego gnilne i wydzielające gazy, które są pod każdym względem niebezpieczne. Chcąc otrzymać odpowiednią kiszonkę należy paszę nieco podsuszyć, w szczelnych dołach silnie przyprasować (na 1 m^2 1000 kg ciśnienia), aby w ten sposób, jak tylko możliwe, ograniczyć dostęp powietrza i podniesienie się temperatury.

Metoda prof. Goriniego coraz więcej rozpowszechnia się nietylko we Włoszech, ale także w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki pod nazwą „the italian method of ensiling“, gdzie stwierdzono, przy zastosowaniu włoskiej metody, znacznie lepsze wyniki, niż przy użyciu zwyczajnych sposobów, używając materjału mokrego i przegrzanego.

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Walka z wołkiem zbożowym. Do szkodników, mogących wyrządzić wielkie szkody w przechowywanym ziarnie zbóż należy wołek zbożowy (Calandra granaria), chrząszczyk wielkości około 4,5 mm, barwy brunatnej, z rodziny ryjkowców. Jego liszki wyjadają ziarno, zostawiają tylko łupiny. Wylęgają się one tylko dwa razy do roku — raz na wiosnę — drugi raz w końcu lipca z jajeczek, które składają po jednem w otworek przez siebie w ziarnie ryjkiem wyżłobiony.

Liszki te rosną około 40 dni kosztem zawartości ziarna aż do przepoczwarczenia się w niem. Doskonałe chrząszczyki są niezdolne do lotu, więc tylko rozchodzą się po śpichrzu, szukając zboża szczególniej wilgotnego i unikając światła i świeżego powietrza.

Ponieważ z jednej samiczki jest około 100 potomstwa, więc łatwo pojąć, że wołek, zagnieździwszy się raz w śpichrzu, może po pewnym czasie stać się prawdziwą klęską gospodarstwa, bo ziarno nim w większej mierze porażone jest niezdatne na mąkę i na paszę.

Z powyższych powodów nie należy zakupywać nigdy zboża, przeznaczonego do magazynowania, o ile stwierdzićby można w niem chociażby małą zawartość wołków. Nie tylko więc intendantury wojskowe i młyny, lecz także rolnicy, zakupujący zboże na zasiew i t. d., powinni baczyć, aby ono było bez wołków. Do zbadania zboża na obecność wołków można posługiwać się Stacjami Doświadczalnemi, przesyłając próbkę ziarna najmniej jednolitrową.

Również pamiętać trzeba, że rolnik nie znajdzie dobrego rynku zbytu na swoje ziarno, jeżeli będą w niem wołki zbożowe. Dlatego w razie osiedlenia się

ich w śpichlerzu trzeba starać się je wytępić, co jest o tyle łatwo osiągalne, że wołki latać nie umieją.

Przedewszystkiem dbać należy w śpichrzu o jaknajwiększą czystość, o usuwanie starego ziarna, którego przechowywać się nie musi, o to, aby śpichrz i powietrze w nim było suche, aby, jeżeli są już tam wołki, ziarno jaknajczęściej przeszuflować, szczególnie na wiosnę i w lipcu, aby świeże ziarno nie pomogło się zagrzać i stać się dlatego siedliskiem dla wołków; mieć i to największe staranie, aby wszelkie szpary w podłodze i ścianach, będące także miejscem przebywania wołków w zimie, pozalepiać wapnem z karbolem, karbolineum, smołą i t. p. Chrząszczyki można wychwytać, sypiąc małe kupki wilgotnego zboża, po pewnym czasie, kiedy w nich wołki się nagromadzą, zboże należy wrzucić do wody i wypływające na powierzchnię uszkodzone ziarna i chrząszczyki zebrać i ugotować lub spalić. Uszkodzone ziarno młynkować, a to co odejdzie od młynka spaść drobiem, sparzyć lub spalić.

Wołki można także wytruć dwusiarczkiem węgla, tylko trzeba pamiętać, że jest to płyn łatwo ulatniający się i pary jego są trujące także dla ludzi i badzo łatwo zapalne, małe ilości zboża umieścić w szczelnych skrzyniach i zalać dwusiarczkiem węgla w ilości 30 gramów na 1 litr, metr kubiczny przestrzeni skrzyni. Po 24 godzinach można już ziarno z niej wyjąć, większe ilości zboża oblać wprost na kupie dwusiarczkiem i przykryć szczelnie płachtą. Również można zabić wołki wyższą temperaturą, jeżeli np. ziarno potrzymamy przez czas jakiś w piecu chlebowym, po wyjęciu chleba, w temperaturze 55—60° C., to wołki zginą i ziarno będzie miało niezniszczoną siłę kiełkowania.

W zupełności można pozbyć się wołków ze śpichrza, jeżeli usunie się z niego wszelkie ziarno i wypełni się go na kilka dni gazami trującemi, naturalnie zamknąwszy go szczelnie. Trucie kwasem pruskim, chloropikryną i in. bardzo silnemi truciznami nie może być zalecane praktykom-rolnikom, lecz można desynfekcji śpichrza dokonać np. zapomocą formaliny, tak jak desynfekuje się mieszkania po chorych zakaźnych, albo zapomocą spalenia siarki, której kilka garści rzuca się na rozżarzone węgle. Siarka użyta być może nie czyszczona. Trucie tak urządzić, aby pożar nie mógł wybuchnąć od węgli żarzących się.

Stacja Doświadczalna Pom. Izby Rolniczej w Toruniu.

Konserwacja narzędzi pracujących w ziemi. Niejeden z rolników nie pomyślał o losie pługów, bron, kultywatorów etc., które po skończonych robotach polowych walają się po kątach lub zamagazynowane leżą w miejscach zabezpieczonych tylko od deszczu i śniegu.

Dziś kiedy rolnictwo przeżywa kataklizmy podatkowo-daninowe, los niezaopatrzonych na zimę drogich narzędzi powinien być bardziej świadomy. Środków i sposobów konserwacji znamy kilka, nafta, oliwa i t. d., jednak najtańszym, najłatwiejszym i najprymitywniejszym jest wapno murarskie.

Sposób ten polega na pobielaniu wapnem części pracujących w ziemi, a więc odkładnicy, lemiesza, łap kultywatora, zębów bron, żelaznego wała i t. d. Przed pobieleniem należy oczyścić te części z gliny, błota i rdzy. Bieli się roztworem nieco gęściejszym, by zbyt wodniste wapno nie wywołało rdzy. W wypadku, gdy jednorazowe pobielanie (zdarza się to bardzo często) jest niewystarczające, t. zn. wapno nie pokrywa dokładnie powierzchni, należy pobielić drugi raz, roztworem gęściejszym.

W ten sposób zaopatrzone narzędzia nietylko doskonale przezimują, ale i zaoszczędzą czasu na oczyszczanie z rdzy, np. odkładnic, i ułatwia robotę. Odkładnica pobielana zachowuje pod warstwą wapna, która na wiosnę łatwo odpada, gładką powierzchnię, wobec czego pług lekko pracuje, nie wymagając t. zw. „wytarcia“.

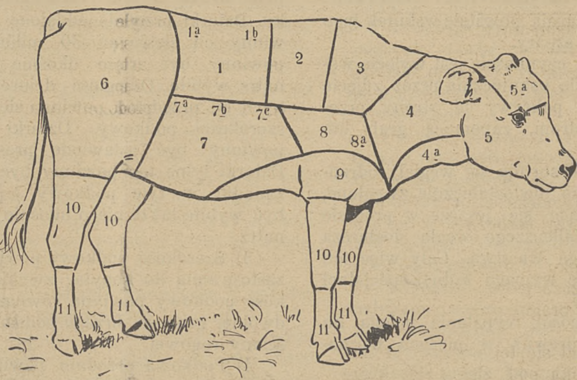
Sposób ten widziałem w Księstwie Poznańskiem, a u nas w Małopolsce zaczynają go stosować w kolejnictwie do konserwowania szyn.

Adam Witkiewicz.

Podział mięsa cielęcego. Najsmaczniejsze mięso bywa z cielęcia sześcio lub ośmiotygodniowego. Im dłużej cielę ssie tem bielsze i smaczniejsze mięso, pamiętać jednak należy, że gdy cielę przechodzi na inne prócz mleka pożywienie, mięso traci wiele na smaku.

Tylna ćwiartka cielęcia (dyszek, kitka) używa się na pieczeń i t. zw. wiedeńskie sznycle; nerkówka na pieczenie i do nadziewania; ziobro górne na kotlety, karmenadle, filety, frikando; mostek (bruścik) do nadziewania; kark na potrawki, gulasze; łydki, mocno żyłami przerośnięte, na zupy i galarety; nóżki do smażenia; mózg na paszteciki i t. d.

W zeszycie niniejszym podajemy rycinę z podziałem mięsa cielęcego.



Podział mięsa cielęcego. — 1 nerkówka, 2 żebro górne, 3 grzbiet, 4 kark, 5 główka, 5 a mózg, 6 tylna ćwiartka (kitka), 7 mostek, 8 łopatka, 9 pierś, 10 łydki, 11 nóżki.

Jak wypalać węgiel domowy? Z okazji wystawy leśnej, odbytej b. r. we Francji, p. Passelèque omawia w „Journal d'Agriculture Pratigue“ sposoby wypalania węgla domowego. Ze względu, że sprawa ta może mieć i dla nas znaczenie, albowiem, jak wspomina autor, węgiel drzewny zastępuje obecnie z powodzeniem w poruszaniu traktorów inne o wiele droższe materjały, podajemy za nim opisy urządzenia węglarni.

Dotychczas uzyskuje się węgiel dwoma sposobami, przez niekompletne spalenie drewna w kopcach lub w hermetycznie zamkniętych naczyniach.

Urządzenie zwykłego kopca nie jest skomplikowane. Wyszukuje się w lesie miejsce ochronione od wiatrów, oczyszcza z roślinności, niweluje, i pokrywa warstwą węgla drzewnego.

Otrzymuje się tym sposobem boisko, w pośrodku którego stawia się komin, zbudowany z 3—4 pali, wgłębionych pionowo w ziemię.

Komin otacza się suchym chrustem, który używa się na podpałkę. Następnie układamy warstwami drewno, przeznaczone do zwęglenia, możliwie gładkie, pocięte na równe polana, o długości, zależnej od zamierzonej wysokości kopca.

Najpierw układa się pierwszą warstwę (A), następnie drugą (B) prostopadle do komina, następnie coraz ukośniej, ażeby nadać kopcowi formę stożka ściętego, wierzch którego wykłada się poziomo ułożonemi polanami.

Po ukończeniu tej pracy, nakrywa się kopiec na 10—12 cm grubo suchemi liśćmi, słomą, mchem, sitowiem; u wierzchołka warstwą ziemi. Zapala się stos rzucając w wylot komina garść zapalonego chrustu, a po zapaleniu zatyka otwór darnią.

Potrzebny ciąg powietrza uzyskuje się przez otwarcie lufcików, znajdują-

cych się w górnych i dolnych częściach komina. Dym ma z początku kolor białawy, następnie niebieskawy, w końcu jest prawie zupełnie przeźroczysty. Jest to znak, że zwęglenie jest na ukończeniu. Wtedy zamyka się górne, a otwiera niżej umieszczone lufty, kończąc tę czynność progresywnie na najniższych częściach paleniska.

Gdy zwęglanie ukończone, otwiera się wszystkie lufty, okrywa kopiec jeszcze szczelniej i zostawia w spokoju aż do zupełnego oziębienia. W miarę spalania się, drewno traci na objętości i cała masa opada. Należy więc ciągle wierzchnie okrycie kopca poprawiać, zatykając darnią powstałe wskutek tego szczeliny i szpary.

Ostatnią czynnością jest wyjęcie węgla, które się uskutecznia przez zdjęcie wierzchniej pokrywy od strony przeciwnej wiatrom, zapomocą grabi lub wideł.

Nakoniec sortuje się węgiel, odrzucając drewno niedostatecznie zwęglone, lub znajdujące się jeszcze w procesie żarzenia. Najlepszego węgla dostarcza zwykle druga warstwa. Cały więc ten proceder nie wymaga żadnej specjalnej umiejętności.

Drugi sposób wypalania polega na zwęglaniu drewna w piecach hermetycznych.

Do udoskonalonych typów należą piece, wynalezione przez p. Delhommeau, metalowe, przenośne, lub stale wmurowane.

Piec taki, wystawiony na wyżej wspomnianej wystawie, składa się z klosza kształtu stożkowatego, bez dna, z otworem u góry, zamkniętym pokrywą. Na zewnętrznej ścianie klosza pomiędzy dwie blaszane ścianki sypie się piasek *(t u)*. Pokrywa górna *c* ma otwór główny *b* i sześć pomniejszych *a*.

Na zewnętrznej scianie jest jeszcze 16 lufcików *c*, które służą do regulowania ciągu powietrza i paliwa. Piec wkopuje się w ziemię do głębokości 0·40 m. Reguluje się palenie otwierając lub zamykając pokrywy i lufciki wedle wskazówek elektrycznego termometru. Ukończenie manipulacji sprawdza się zapomocą pręta żelaznego, wkładanego w masę przez otwory pokryw.

W miarę osiadania masy przywraca się dawny poziom przez dodanie nowego materjału. *M. N.*

Jak należy kuć konie? Na pytanie to podaje „Piast" poniższe wskazówki:

Kowale wiejscy przy kuciu koni najczęściej dopasowują nie podkowę do kopyta, ale kopyto do podkowy, często źle i nieprawidłowo odkutej.

Ponieważ zawsze przednie kopyta mają nieco odmienny kształt od kopyt tylnych, przeto i podkowy powinny tę różnicę w kształtach kopyt uwzględnić. Kopyta przednie mają kształt więcej kolisty, kopyta tylne kształt bardziej owalny; jednocześnie wewnętrzna strona kopyta opisuje linję zawsze mniej zakrzywioną, aniżeli strona zewnętrzna. Wszystko to powinno być uwzględnione przy odkuwaniu podkowy.

Na podkowie rozróżniamy: przodek, dwa ramiona, dwie płaszczyzny, rowek, brzegi i dziurki.

Odnośnie do odkuwania podków i kucia koni powinny kowala obowiązywać następujące prawidła:

1) Głębokość rowku w podkowie powinna wynosić 2/3 grubości podkowy.

2) Dziurki w podkowie powinny być tak wielkie, aby główka podkównika (ufnala) jedynie wystawała, pozatem mają przebiegać w takim kierunku, ażeby linji białej na kopycie nie przekraczały w tym i w drugim kierunku. Dziurki przednie oddalone być powinny od siebie na 30 milimetrów i powinny być nieco ukośnie na zewnątrz wybite. Odległość dziurek bocznych od przednich powinna się równać szerokości podkowy. Dziurki boczne powinny być ustawione prostopadle. Dziurki tylne nie powinny być wybite zanadto w tyle podkowy i powinny być wybite także nieco ukośnie na zewnątrz.

3) Szerokość podkowy powinna być zastosowaną do kopyta; zwykle szerokość podkowy powinna równać się podwójnej grubości brzegu podstawowego ściany rogowej.

4) Podkowa przednia powinna być trochę szersza od tylnej, ponieważ podeszwa na przedniem kopycie jest mniej wklęsła, co przy wąskiej podkowie spowodowaćby mogło obrażenie wewnętrznych utworów kopyta.

5) Grubość podkowy powinna wynosić mniej więcej około 7—10 mm.

6) Podkównik przed wbiciem w kopyto powinien być wyrównany młotkiem.

7) Stara podkowa powinna być odejmowaną ostrożnie, żeby nie kruszyć i nie łamać rogu kopyta.

8) Przed przybiciem nowej podkowy, kopyto powinno być wystrugane; w tym celu usuwa się martwy róg i wszelkie nieczystości z kopyta, a następnie skrócić ile potrzeba odrosły brzeg kopytowej ściany. Z podeszwy powinno się usuwać tylko martwy róg, a pod żadnym warunkiem nie wolno ścinać wsporów, które odgrywają bardzo ważną rolę w mechanice kopyta, bo nie pozwalają na zbytnie rozszerzanie i zwężanie kopyta. Ze strzałki rogowej wolno powycinać tylko nadgniłe jej kawałki.

9) Pasować podkowy do kopyta nie wolno „na czerwono", t. j. rozpalonej do czerwoności, bo taka manipulacja ogromnie szkodzi kopytu.

10) Zewnętrzny brzeg podkowy powinien wystawać na ścianie bocznej na 1—3 mm, na ścianie przedkątnej 4—5 mm. Podkowa na wewnątrz od dziurek powinna być „wybuchtowana", żeby podeszwy nie obrażała.

11) Każda podkowa powinna być dopasowana do każdego kopyta oddzielnie.

12) Przybijać podkowę należy bardzo uważnie, ażeby nie spowodować zagwożdżenia konia.

13) Jeżeli kuje się na podkowy z ocelami, to bardzo polecać należy ocele w formie litery H (wyrabiane fabrycznie). Przy okuciu temi ocelami nie kaleczą się konie tak łatwo, jak przy ocelach z podkową razem odkutych na ostro.

14) U koni „ścigających się" podkowy przednie powinny mieć ocele ukute ukośnie ku przodowi, a podkowa tylna powinna mieć brzeg przedni ukuty też ukośnie, ale odwrotnie, t. j. ku tyłowi, i powinna być krótsza od kopyta, a natomiast powinna posiadać dwa kapturki boczne.

15) U koni „strychujących się" należy uważać, żeby obydwie strony kopyta zewnętrzne i wewnętrzne były jednakowo wysokie, a jeżeli i wówczas koń się strychuje — wtedy w strychowanej nodze brzeg zewnętrzny, skutkiem czego pęcina zwraca się nieco na zewnątrz, co zwykle zapobiega strychowaniu się.

16) Przy kuciu koni postępować bardzo łagodnie i spokojnie, nic bowiem konia tak nie znarowi, jak złe obchodzenie się przy kuciu. Uwaga ta szczególnie jest do zalecenia przy kuciu koni młodych, które zwykle przy pierwszem kuciu nie stoją spokojnie.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

„Maszyny Rolnicze". Czasopismo miesięczne, organ grupy Wytwórni Maszyn i Narzędzi Rolniczych Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych.

Ukazało się nowe czasopismo pod powyższym tytułem, a pierwszy jego zeszyt zapowiada, że cele, jakie postawiła sobie Redakcja, będą istotnie osiągnięte.

Redakcja mianowicie uważając, iż praca zbiorowa, poparta przez wszystkich, których łączą wspólne cele, wyprowadzi z niej te niezbędne wskazówki i postulaty, które winny być urzeczywistnione, o ile dalszy rozwój krajowych wytwórni maszyn i narzędzi rolniczych nie miałby być zahamowany; chce na łamach tego wydawnictwa poruszać i możliwie wszechstronnie oświetlać wszystkie zagadnienia z produkcją maszyn i narzędzi rolniczych związane. Będzie dalej skrzętnie notować wszelkie nowe kierunki i innowacje, zauważone w produkcji maszyn i narzędzi rolniczych za granicą, aby temsamem dać możność krajowemu przemysłowi dotrzymania kroku zagranicy.

Wydawnictwo to dotrzeć zatem winno do szerokich sfer polskiego handlu rolnego, któremu wykaże samowystarczalność krajową, jak również dojść musi za pośrednictwem organizacyj zawodowych do rąk polskiego rolnika, któremu wykaże zalety, a w niejednym wypadku nawet wyższość wyrobów krajowych nad zagranicznemi.

Zdając sobie sprawę z ważności powyższego zadania i ogromu pracy, jaka

czeka redakcję, przesyłamy Jej na tej drodze życzenia pomyślnej pracy.

Redakcja.

„Czasopismo Spółdzielni Rolniczych“ organ Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych, Centralnej Kasy Spółdzielni Rolniczych, Centrali Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych i Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, wychodzi trzy razy na miesiąc (1, 10 i 20-go) pod redakcją P. Załuskiego.

Nr 32 Czasopisma z dn. 10 listopada r. b. zawiera treść następującą: O starą zasadę. — Jak powiększyć obroty spółdzielni rolniczo-handlowej. — Srebro. — Jak usunąć brak ukwalifikowanych mleczarzy. — Nareszcie. — Międzynarodowa Wystawa Spółdzielcza (ciąg dalszy). — Do Kas spółdzielczych, które nie zarejestrowały statutu. — Ze Związku Rewizyjnego P. S. R. — Z naszego ruchu. — Wiadomości różne. — Pytania i odpowiedzi. — Z piśmiennictwa. — Sprawozdanie z rynku warszawskiego. — Ogłoszenia rejestrowe. — Ogłoszenia.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INST. ROLN.

Nadzór nad ośrodkami majątków parcelowanych. Min. Reform Rolnych parcelując majątki ziemskie, pozostawia często t. zw. resztówki, t. j. większe kolonje zabudowane. Gospodarstwa te przeznaczone są do sprzedaży dla rolników fachowych i mają służyć w przyszłości jako gospodarstwa wzorowe. Pragnąc roztoczyć nadzór nad zagospodarowaniem resztówek Min. Reform Rolnych upoważniło Urzędy Ziemskie, aby w każdym wypadku stwierdzenia, iż zatwierdzony nabywca nie przystąpił do pracy na roli, wprowadzały zarządcę rządowego. Równocześnie zaś podjęte zostaną kroki sądowe przeciwko nabywcom resztówek o eksmisję.

Nowe placówki spółdzielcze. Kostopol. W dniu 10 sierpnia r. b. został tu założony „Rolnik“, Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa z odpowiedzialnością ograniczoną. W miesiąc potem nastąpiło zebranie organizacyjne Kasy Spółdzielczej. Rada „Rolnika“ zamierza urządzić na terenie powiatu równieńskiego w kilku miejscowościach zebrania informacyjne dla rolników celem zapoznania ich z zadaniami spółdzielczości. Przykład godny naśladowania i w innych powiatach.

Święciany. Przy współudziale delegatów Związku Rewizyjnego Pol. Sp. Rol. odbyło się w dniu 6 października r. b. zebranie organizacyjne Kasy Spółdzielczej. Przyjęto statut i ustalono udziały w wysokości 25 zł. Narazie zapisało się na członków Kasy około 30 osób, przeważnie rolników. Na liście członków figurują również przedstawiciele inteligencji, pracującej w tutejszych instytucjach i urzędach. Jak podkreślali w swych przemówieniach organizatorzy Kasy Spółdzielczej, będzie ona miała za zadanie przedewszystkiem popierać miejscowe rolnictwo.

Opatów. Na odbytym w dniu 28/IX r. b. nadzwyczajnym zjeździe Kółek Rolniczych, przy obecności około 1000 rolników, postanowiono przystąpić do założenia „Rolnika“, Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Opatowie. Ruch spółdzielczy nietyle w samym powiecie, ile w samym Krzemieńcu znacznie się ożywił, a mianowicie znajdują się tu następujące organizacje spółdzielcze:

1) Powiatowy Związek Spółdzielczy Stowarzyszenia Spożywców. 2) Okręgowa Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa. 3) Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa. 4) Bank Ludowy. 5) Okręgowa Kasa Spółdzielcza. 6) Centralna Kasa Włościańska.

Jak na jedno miasto, to trochę za dużo. Szkoda, że organizatorzy i propagatorzy spółdzielni rozdrabniają swe siły finansowe i ludzi na prowadzenie naraz kilku instytucyj, podczas gdy ilość ta mogłaby być zmniejszona co najmniej do połowy. Zyskałyby na tem poważnie spółdzielnie, a przez to i członkowie.

Z muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie. Muzeum przystępuje obecnie do wypełnienia swych podstawowych zadań, do organizacji Muzeum rolnictwa, w myśl jednogłośnych uchwał I-go kongresu rolniczego. Praca ta jest zapoczątkowana i cieszy się poparciem Ministerjum Rolnictwa. Muzeum rolnicze składać się będzie z 12 działów: statystyki i ekonomiki rolniczej, produkcji roślinnej, produkcji zwierzęcej, przemysłu rolnego; leśnictwa i przemysłu drzewnego, rybactwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, budownictwa wiejskiego i meljoracyj rolnych, maszyn rolniczych, ochrony roślin, szkolnictwa rolniczego i pomocy szkolnych.

Na czele Muzeum rolnictwa stać będzie rada muzealna i ściślejszy komitet, złożony z przedstawicieli rządu i naczelnych organizacyj rolniczych. W r. 1925 zgromadzone będą okazy z poszczególnych działów, do użytku jednak szerszej publiczności Muzeum może być otwarte niewcześnie, jak w r. 1926 lub 27, jeżeli znajdą się odpowiednie pomieszczenia w salach, po przeniesieniu zbiorów etnograficznych, lub też gdy nad głównym gmachem Muzeum nadbudowane będzie piętro. Projekty organizacji Muzeum rolnictwa uzyskały aprobatę komitetu.

Działalność pracowni naukowych Muzeum: chemicznej, etnograficznej, fizycznej, instytutu fermentacyjnego oraz stacji oceny nasion rozwija się pomyślnie i niektóre z dnich, jak n. p. pracownia fizyczna, znacznie rozszerza swą działalność.

W bieżącym roku szkolnym Muzeum wznowiło również szerszą działalność w kierunku dokształcenia zawodowego. Gmach Muzeum przy ul., Składowej na ten cel poświęcony, wkrótce będzie opróżniony przez gimnazjum im T. Czackiego i będzie poświęcony wyłącznie na kursy zawodowe w dziedzinie przemysłu, rzemiosł i rolnictwa. Obecnie prowadzone są przez Muzeum kursy wieczorne dla elektromonterów, kursy rysunków technicznych i kursy dla cukierników. W organizacji są kursy garbarskie, włókiennicze i inne. W tymże gmachu prowadzone są kursy dla grafików i zapewne też otwarte tam będą wkrótce kursy malarstwa im. Gersona. Kursy zawodowe prowadzone są przez Muzeum przy poparciu Ministerjum Oświaty i według programów, zatwierdzonych przez Ministerjum.

Obecnie na kursa, prowadzone przez Muzeum, uczęszcza 245 słuchaczów. Dla szerszego rozwoju kursów dokształcających niezbędne jest rozszerzenie gmachu przy ul. Składowej; projekty są przez Muzeum złożone władzom do zatwierdzenia.

Po wysłuchaniu sprawozdań dyrektora i przyjęciu jednogłośnym przedstawiono program w r. 1925. Komitet upoważnił p, E. Gerlach do porozumienia się z Tow. dobroczynności, w sprawie realizacji na rzecz Muzeum zapisu ś. p. Majewskiego.

Następnie prezes Muzeum, dr K. Szlenkier, zreferował sprawę ewentualnego otworzenia pod egidą Muzeum, autonomicznego instytutu naukowej organizacji pracy, którego projekt przygotowuje specjalna komisja organizacyjna, pod przewoduictwem prof. Radziszewskiego. Komitet po dłuższej dyskusji, wniosek przyjął i upoważnił prezydjum Muzeum w osobach jego prezesa i dyrektora do współdziałania w kierunku tego instytutu pracy przy Muzeum.

W końcu postanowiono, żeby członkowie komitetu Muzeum w najbliższych tygodniach zwiedzili zbiory muzealno-etnograficzne i przyrodnicze i zapoznali się z urządzeniami pracowni naukowych.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

Prolongata kredytu. L. 2130/24. Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie zgodził się wskutek naszych przedstawień, aby ziemianie wschodniej Małopolski, którzy korzystali z kredytu, udzielanego przez Bank Ziemian i Bank Rolniczy w lipcu b. r., spłacili w grudniu b. r. tylko 15 prc. zamiast 40 prc. pożyczek ulgowych, reszta zaś płatnych w grudniu b. r. kwot, t. j. 25 prc. zostaje sprolongowana na dalsze trzy miesiące na warunkach dotychczasowych.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

Opinja Związku Ziemian W. W. M. w kwestji szacowania przedwojennych długów hipotecznych przy wymiarze podatku majątkowego. L. 2156. Opierając się na postanowieniach § 8 rozp. IV Min. Skarbu z 1 stycznia 1924 Dz. U. R. P. nr 4 poz. 32 Związek Ziemian Wschodnich Województw Małopolski po zasięgnięciu in-

formacyj w krajowych instytucjach kredytu długoterminowego szacuje wartość na dzień 1 lipca 1923 względnie na miesiące czerwiec — lipiec 1923 tych amortyzacyjnych długów hipotecznych, zaciągniętych przed 1 sierpnia 1914 w krajowych instytucjach kredytu długoterminowego, które nie zostały spłacone przed wejściem w życie rozporządzenia Prezydenta R. P. z 15/V 1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno prawnych (Dz. U. R. P. nr 42 p. 441) albo też zostały spłacone pod warunkiem dochodzenia nadwyżki przez wierzyciela:

a) na obszarze powiatów: Brzozów, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, Łańcut, Przeworsk, Rzeszów, Sanok i Strzyżów, na 33 prc.

b) na obszarze pozostałej części województwa lwowskiego, oraz powiatów: Dolina, Kałusz, Skole, Stryj i Turka na 24 prc.,

c) na obszarze pozostałej części województwa stanisławowskiego, oraz na całym obszarze województwa tarnopolskiego — na 15 prc. sumy dłużnej, wyrażonej w koronach austrjackich, a przerachowanej na złote (franki) według skali 1 złoty (frank) = 0·95 kor. austr., względnie w razie spłacenia rat amortyzacyjnych po 1 sierpnia 1914 — w myśl § 7 powołanego rozporządzenia.

Wartość zaś tych amortyzacyjnych długów hipotecznych, które zostały spłacone przed wejściem w życie powołanego rozporządzenia, szacuje Związek Ziemian W. W. M. na taką sumę, jaką przy spłacie długu wierzyciel bez zastrzeżeń przyjął, a przerachowaną na złote (franki) według kursu z dnia spłaty.

We Lwowie, dnia 24 listopada 1924.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

Uważaliśmy za konieczne wydać powyższą opinję, aby zapobiec niejednakowemu szacowaniu długów hipotecznych w poszczególnych powiatach i zapewnić w ten sposób równomierność wymiarów podatku majątkowego.

Kierowaliśmy się zaś przytem następującemi względami: Krajowe instytucje kredytu długoterminowego, w drugiej połowie roku 1923, nie przyjmowały zwykle spłat przedwojennych swych wierzytelności hipotecznych po pewnym definitywnie już przerachowanym kursie przewalutowania austr. koron przedwojennych na marki polskie, lecz przyjmowały spłaty takich wierzytelności przerachowując je tymczasowo z zastrzeżeniem możności dochodzenia nadwyżki.

W ten sposób właściwa wartość spłacanych wówczas wierzytelności hipotecznych nie wychodziła na jaw lecz jej określenie przesunięto do czasu albo rozstrzygnięcia sądowego albo ustawowego uregulowania. To ostatnie nastąpiło rozporządzeniem Prez. R. P. z 14 maja 1924 Dz. U. nr 42 poz. 441 i określiło wartość powyższych wierzytelności na czas od maja 1924 r.

Wychodząc jednak z założenia, że w ciągu ostatniego roku przed ogłoszeniem tej ustawy nie zaszły żadne zmiany, powodujące ogólny spadek lub wzrost wartości wierzytelności hipotecznych, Związek Ziemian stwierdza, że wierzytelność warta w maju 1924 kwotę 1000 zł. była tyleż warta także w miesiącach czerwcu i lipcu 1923 zwłaszcza, że instytucje kredytowe, które przed majem 1924 przyjęły spłatę swych wierzytelności po niższym kursie przewalutowania z zastrzeżeniem dochodzenia nadwyżki, obecnie są w prawie (§ 40 pow. rozp.) żądać od dłużników uzupełnienia zapłaty do wysokości unormowanej powołanem rozporządzeniem. — Z tych samych względów wierzytelność, spłacona przed majem 1924 i przyjęta przez wierzyciela bez zastrzeżeń, warta była tyle, ile wynosi suma spłacona, przerachowana na złote franki w miesiąch czerwcu i lipcu 1923.

Powyższą swą opinję ogłasza Związek Ziemian w nadziei, że komisje szacunkowe podatku majątkowego będą ją stosowały przy wymiarach tego podatku po myśli § 8 rozp. IV Ministra Skarbu, oraz okólnika nr 89 Izby Skarbowej lwowskiej z 25/X 1924 L. 115565/II 8 punkt 13.

Członków Związku Ziemian upoważniamy zaś, aby w razie ewentualnego kwestjonowania ich żądań przez komisję szacunkową, powoływali się na powyższą opinję, przytaczając ją w dosłownym tekście.

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes *Głażewski* m. p.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

POŚREDNICTWO PRACY i HANDLU.

Zwracamy szczególnie uwagę P. T. Czytelników na ten dział naszego pisma, umieszczanego regularnie na końcu części redakcyjnej (przed wiadomościami z rynków krajowych i zagranicznych). W tym dziale każdy z prenumeratorów ma prawo umieścić ***bezpłatnie****, dwa razy na kwartał, dowolne ogłoszenie w objętości do dziesięciu słów. Prosimy usilnie o korzystanie z tego działu w każdym wypadku* ***wolnej lub poszukiwanej posady****, oraz zgłosić zapomocą kartki korespondencyjnej do tego działu wszystkie wypadki zamierzonego* ***kupna lub sprzedaży*** *maszyn i narzędzi, inwentarza, drobiu, rasowych zwierząt domowych, nasion selekcyjnych, plonów i wszelkich innych przedmiotów.*

Tylko od naszych P. T. Czytelników zależy, by „ROLNIK" stał się w krótce Ich wspólnym, dogodnym, wolnym od pośredników rynkiem pracy i transakcyj handlowych.

Umowy zbiorowe w rolnictwie. Przedstawiciele ziemiaństwa i robotników rolnych w województwie krakowkiem i lwowskiem zwrócili się do Ministerstwa Pracy z prośbą o wysłanie delegata dla przeprowadzenia rokowań o umowę zbiorową w rolnictwie na rok 1925—26.

Obecnie toczą się w Warszawie takie same pertraktacje dla pięciu województw b. Kongresówki pod przewodnictwem naczelnika wydziału Gnoińskiego. P. Gnoiński pozostawia strony, aby samodzielnie porozumiewały się i wyjeżdża do Krakowa i Lwowa. Należy przypuszczać, że obie umowy zostaną bez wielkich trudności mniejwięcej w jednym czasie zakończone.

Wywóz ziemniaków polskich do Szwecji. Kwestja zakazu przywozu do Szwecji ziemniaków polskich była przedmiotem rozmowy z delegacją szwedzką podczas pertraktacyj o traktat handlowy. Wobec tego, że zakaz powyższy wprowadzony jest w Szwecji ustawowo i dotyczy wszystkich państw, w których panuje rak ziemniaczany, interwencja ze strony polskiej mogła iść tylko w kierunku złagodzenia surowości stosowanych przepisów.

Dowiadujemy się, że eksporterzy, którzy przedstawią poświadczenie zdrowotności, wydane przez odpowiednią Izbę rolniczą, mogą liczyć na poparcie czynników rządowych wobec poselstwa szwedzkiego w Warszawie, do którego należy się zwracać z odpowiedniemi podaniami.

Widoki eksportu nasion. W związku z zapowiedzianym na dzień 16, 17 i 18 grudnia b. r. dorocznym jarmarkiem nasiennym w Warszawie, kupiectwo niemieckie zainteresowało się eksportem nasion z Polski i kwestją zakupu ich na jarmarku. Na skutek tego Komitet jarmarku zwrócił się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o wyjaśnienie, czy wywóz nasion z Polski jest dozwolozy i jakie są formalności eksportowe. Według udzielonych informacyj wywóz nasion nie podlega ograniczeniom, bądź opłatom wywozowym, za wyjątkiem zbóż jarych (jęczmienia i owsa), które jak dotąd, są obłożone cłem wywozowym. Istnieje jednak projekt zwolnienia od cła i tych nasion do ogólnej ilości 400 wagonów, 10 tonnowych, za zaświadczeniami instytucyj zawodowych, że są materjałem siewnym. Wszystkie inne nasiona, jak koniczyny, nasiona pastewne-okopowe, warzywne i t. d. są wolne od cła wywozowego i nie wymagają zaświadczeń. Nie stawia się również żadnych zastrzeżeń co do kwalifikacji eksportera, jak to miało miejsce w ubiegłym sezonie nasiennym. Co się tyczy przepisów dewizowych, to są one takie same, jak przy innych artykułach, t. j. obowiązuje deponowanie osiągniętych z eksportu walut w bankach dewizowych.

Wobec złego stanu zbiorów niektórych gatunków nasion na zachodzie, a równocześnie nadwyżki tych nasion na rynku krajowym, przewiduje się, że kupcy zagraniczni zainteresują się tego-

rocznym jarmarkiem, i że eksport nasion polskich za granicę będzie w sezonie bieżącym ożywiony. Okoliczność że jarmark tegoroczny odbędzie się w porze wcześniejszej, niż zwykle, sprzyja jedynie eksportowi, dzięki zaś stabilizacji waluty, producenci mają możność zawarcia zawczasu umów na dostawę nasion i wcześniejszebo pozostawienia zapasów w rozporządzeniu firm eksportujacych.

Wystawa przerobów owocowych jarzynowych i mięsnych odbędzie się w Seminarjum Gospodarczem w Snopkowie w dniach 7 i 8 b. m. t. j. w niedzielę i w poniedziałek.

Wystawa będzie otwarta przez cały dzień. Wieczorem o godzinie 5 po południu odbędą się amatorskie przedstawienia, a mianowicie Kółko Koleżeńskie Słuchaczek Seminarjum Gospodarczego odegra „Złote więzy“ Łucjana Rydla w 4 fragmentach.

Trudności parcelowania gruntów leśnych. Właściciele obszarów leśnych skarżą się na trudności, napotykane przy zamierzeniach parcelowania gruntów leśnych. Zezwolenie na podział lasów Urzędy Ziemskie uzależniają od uzyskania zgody na to Urzędów ochrony leśnej, te ostatnie zaś swą zgodę warunkują — o ile chodzi o zamianę gruntów leśnych na rolne — od uprzedniego zatwierdzenia przez Urzędy Ziemskie operatów parcelacyjnych właściwych gruntów, podobna sytuacja, spowodowana brakiem jasnych przepisów, wytwarza błędne koło, uniemożliwiające częstokroć pożądaną dla sanacji ustroju rolnego zamianę gruntów leśnych na użytki rolne.

Produkcja rolna w Niemczech. Pruski Urząd Statystyczny ustalił, że obszar ziemi uprawnej w roku bieżącym jest większy o 132.891 ha od obszaru uprawionego w roku zeszłym. Mimo to, obszar ten jest mniejszy o 2·9 prc. od obszaru uprawianego w czasach przedwojennych (1913). Wbrew dotychczasowym obliczeniom, zbiory tegoroczne w Prusiech przedstawiają się niezbyt pomyślnie. Wprawdzie sprzyjająca pogoda w maju przyczyniła się do częściowego usunięcia skutków przymrozków i klęski żywiołowej, jednak na ogół zbiory nie są obfite.

Rolnicy polscy w Stanach Zjednoczonych. Najnowsza statystyka Stanów Zjednoczonych zawiera m. in. obszerny dział, poświęcony własności rolnej fermerów, urodzonych poza granicami Stanów, więc i w Polsce. Z zestawienia tego wynika, że w Stanach jest obecnie przeszło 17.000 fermerów, urodzonych w Polsce. Obszar ich posiadłości wynosi razem około 2 miljony akrów (800.000 ha), z czego przypada na użytki rolne 1180 tys. akrów (452 tys. ha), a wartość polskich gospodarstw dosięga sumy 154 miljonów dolarów.

Aczkolwiek osadnicy polscy są rozproszeni po wszystkich stanach, to można jednak w pewnych dzielnicach zauważyć większy odsetek posiadłości polskich, a mianowicie w stanach, otaczających Wielkie Jeziora. Np. w stanie Wisconsin posiadają Polacy 6·5 prc. wszystkich gruntów, w stanie Nowy Jork 5·7 i w stanie Michigan 4·5 prc.

W ostatniem dziesięcioleciu wzrosła liczba ferm polskich z 7.228 do 17.352, t. j. o 240 prc. Przyczyną tak szybkiego wzrostu jest żywiołowy pęd do roli wśród wzbogaconych robotników miejskich. Poza tem pewien wpływ wywarła wojna, która uniemożliwiła reemigrację oraz zły stan finansowy Polski w latach 1918 do 1923, mało zachęcający do powrotu do kraju.

Z punktu widzenia narodowego kolonizacja rolna Polaków w Stanach Zjednoczonych nie jest objawem korzystnym. Po miastach łatwiej ostać się żywiołowi polskiemu, gdyż tu skupia się w poszczególnych dzielnicach, posiada liczne kościoły i szkoły. Tymczasem na wsi są Polacy rozsiani wśród Anglików, Szwedów, Amerykanów i innych narodów, o wysokiej kulturze i tem samem są narażeni daleko bardziej na wynarodowienie.

Ujemne skutki osadnictwa możnaby choć w części naprawić, skierowując ruch osadniczy wyłącznie do stanów leżących nad Wielkiemi Jeziorami, gdzie osadnik polski odgrywa już dość poważną rolę i ujęty w karby ścisłej organizacji mógłby oddać sprawie polskiej w Stanach poważne usługi.

Kongres syndykatów rolniczych we Francji. W Quimper odbył się niedawno 12-ty Narodowy Kongres Franc. Syndykatów Rolniczych. Kongresy te odbywają się we Francji co 2 lata coraz to w innej miejscowości. Zjeżdżają się na nie przedstawiciele wszelkich organizacyj rolniczych z całej Francji.

Wszystkie nici tej bardzo rozgałęzionej organizacji zbiegają się w Paryżu, w Union des Agriculteurs de France. Podstawą zasadniczą pracy tego Związku jest zupełne ignorowanie spraw politycznych i dążenie do podniesienia gospodarstwa narodowego. W rzeczywistości jednak łączy on rolników francuskich, poczynając od wielkich właścicieli ziemskich, kończąc na drobnych fermerach — chłopach, żywioły przeważnie zachowawcze, przeciwstawiając je ultra-radykalnym organizacjom t. zw. proletarjatu rolnego.

Kongres tegoroczny był niezmiernie interesujący i rozpoczął się w Vannes, następne zaś posiedzenia oraz uroczyste otwarcie, odbyło się w Quimper. Poza sprawozdaniami, które składali przedstawiciele poszczególnych syndykatów, omawiano wszelkie sprawy bezpośrednio związane z rolnictwem, więc sprawy produkcji rolnej, hodowli inwentarza, mleczarstwo, warzywnictwo i ogrodnictwo, sprawy eksportu poszczególnych produktów rolnych, specjalnie zaś produktów Bretanji (ziemniaki, kalafiory, truskawki, cebula, etc.), wreszcie sprawy takie, jak asekuracja społeczna w rolnictwie, kwestje sukcesyjne, kwestje kooperacji w rolnictwie etc.

Ze sprawozdań i dyskusji wywnioskować można było, jak wielki jest rozwój organizacyj rolniczych francuskich i na jak wysokim stoją one poziomie, i jak wielkie wyniki daje ich praca. Oto np. taka Bretanja, specjalnie zaś okolice St. Malo, Roscoff i in., produkują w olbrzymich ilościach kalafiory, ziemniaki, truskawki etc. i lwią część produkcji wywozi do Anglji. Selekcja gatunków rozwija się bardzo żywo, jednocześnie zaś prowadzona jest bardzo rozległa propaganda nietylko drogą prasy i afiszów, lecz nawet przez kinematograf, a wszystko to organizują i prowadzą w pierwszej linji chłopi bretońscy.

Jak ciekawa jest organizacja rolnictwa francuskiego dowodzi fakt, że w kongresach biorą udział liczni przedstawiciele organizacyj zagranicznych, a np. Holandja i Anglja posiadają przy swych poselstwach w Paryżu stałych radców dla spraw rolnictwa. Dziwne jest też, że kraj tak wybitnie rolniczy, jak Polska, która notabene ma możność wywozić do Francji produkty rolnictwa naszego, w pierwszym rzędzie zaś nasiona selekcyjne buraków cukrowych, ziemniaki-sadzeniaki, przetwory mięsne i t. d., nie posiada stałego przedstawiciela eksportu rolniczego przy poselstwie.

Polskie organizacje rolnicze na tegorocznym kongresie, reprezentował hr. Leon Łubieński, nadwyraz owacyjnie i sympatycznie przyjmowany.

Do dzisiejszego numeru „Rolnika“ dołączamy prospekt najważniejszych wydawnictw rolniczych wielkiej niemieckiej firmy Paula Parey'a w Berlinie. Przy zamówieniach na ogłoszone w tym prospekcie książki prosimy użyć załączonej karty zamówień adresowanej do Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie. *Redakcja.*

PORADNIK GOSPODARCZY

Odpowiedź na pytanie 208, w sprawie żywienia krów dojnych dzikiemi kasztanami.

Z przyjemnością podzielić się mogę nabytem doświadczeniem, gdyż kasztany podawane krowom w ilości 3—4 kg dziennie, nietylko zjadane bywały z apetytem równym temu, z jakim dzieci jedzą cukierki, ale też ilość mleka i zawartość w niem tłuszczu znacznie nie zwiększyła. Masło wykazywało majowy kolor i wytworny smak. Niestety tej karmy nie na długo wystarczyło.

J. P.

Pytanie 228. Proszę o podanie adresu pisma rybackiego, które prawdopodobnie wychodzi w Polsce i zarazem wysokość prenumeraty. *Prenumerator.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. W Bydgoszczy wychodzi czasopismo pod tytułem: „Rybak Polski“, organ oficjalny Towarzystwa Rybackiego na Województwo poznańskie.

Adres Redakcji: Bydgoszcz, ul. Zacisze 7, I p. Prenumerata z przesyłką wynosi 4 zł. kwartalnie. *Red.*

Pytanie 229. Z powodu zupełnego nieurodzaju owsa niemam czem karmić koni. Mam parę wagonów łubinu, zapytuję czy

i w jakiej formie mogę karmić konie łubinem i czy zastąpi chociaż w części owies? Nadmieniam, że mam kilka starszych koni i własny młyn wodny, więc łubin mogę śrutować. Czy można także dawać krowom dojnym łubin, zamiast grysu bez uszczerbku mleczności. *H. K.*

Pytanie 230. Proszę o odpowiedź, czy melasa nadaje się także dla bydła (krów mlecznych), w jakiej formie i czy nie wywołuje schorzeń w rodzaju grudy brażanej i t. p.? Jaką ilość suszonych wytłoków buraczanych można zadawać na 1 konia? *St. B.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Jeżeli chcemy od krowy otrzymać tę ilość mleka, jaką jej gruczoł mleczny wydzielić może, musimy jej dostarczyć w paszy pewną ilość połączeń azotowych w formie łatwo strawnej, a więc w formie strawnego białka. Bez strawnego białka krowa mleka dać nie może. A jeżeli po wycieleniu jakiś czas doi się lepiej, to zapotrzebowanie strawnego białka na wyrób mleka pokrywa ze swojego organizmu.

Ale krowa tak nieracjonalnie niedożywiona gwałtownie chudnie i coraz marniej się doi. Do pokrycia tego zapotrzebowania przy krowach mlecznych, przy jako tako racjonalnem żywieniu, używamy pasz treściwych, inaczej intensywnych, lub skoncentrowanych.

Tak nazywamy pasze, które strawnego białka zawierają więcej niż 10 prc. Dla tych powodów melasy żadną miarą nie możemy traktować jako paszę treściwą, bo ona nią nie jest. Jeżeli nam idzie o wynagrodzenie zużytej siły lub o osadzenie w bydlęciu tłuszczu, to melasa nadaje się do tego dobrze. Melasa nie zawiera zupełnie połączeń białkowych, a połączenia azotowe w postaci amidów przy żywieniu krów mlecznych niemają żadnego znaczenia.

Wartość melasy polega na wielkiej zawartości połączeń bezazotowych, w postaci węglowodanów, jako cukier. Zawartość cukru w melasie dochodzi do 70 prc. i dlatego bywa tak chętnie przez konie, bydło i t. d. zjadana. Z bardzo dobrym rezultatem można żywić melasą konie i woły robocze, a krowy mleczne tylko w tym wypadku, gdy zapotrzebowanie białka zostanie pokryte przez dostarczenie właściwych pasz treściwych.

Brak w okresie zimowym okopowych, można z korzyścią zastąpić melasą.

Do skarmiania melasą trzeba bydło pomału stopniowo przyzwyczaić. Zadana odrazu w większej ilości może wywołać ostrą biegunkę, a u krów cielnych poronienie. Dla krów średniej wielkości nie można dawać dziennie więcej niż 1 kg.

Melasa otrzymana z cukrowni jest gęsta i bardzo lepka, przy użyciu nieprzyjemna. Wszystko melasą się lepi. Przy mieszaniu z innemi paszami, np. sieczką, bardzo trudna. Ażeby melasą łatwiej manipulować trzeba ją rozcieńczyć wodą i to gorącą. Ponieważ rozcieńczona bardzo prędko pleśnieje, nie rozcieńczać więcej, jak dawkę na jeden dzień potrzebną.

Jeżeli przy używaniu melasy zachowa się ostrożność, zabezpiecza przed pleśnieniem, nie potrzeba się obawiać jakichkolwiek chorób.

Wytłoki w stanie suchym spasamy końmi i bydłem. W tym wypadku byłoby najlepiej melasę spasać końmi, a suche wytłoki przeznaczyć dla bydła. Melasa nadaje się doskonale do żywienia koni, choćby dlatego, że konie żywione melasą mają nie zapadać na zaburzenia przewodu pokarmowego, zwłaszcza na kolkę. Wytłoki suche spasać po poprzedniem rozmoczeniu ale i tu nie robić zapasów, bo łatwo pleśnieją.

Ile suchych wytłoków dawać dziennie koniom lub krowom zależy od kalkulacji ile chcielibyśmy spasać okopowych w stanie świeżym, czy to buraków czy ziemniaków. Przyjąć można, że jeden kilogram suchych wytłoków ma tę samą wartość co siedem kg buraków pastewnych lub trzy kilogramy ziemniaków. *S. R. R.*

Pytanie 231. Na wiosnę przyszłego roku będę miał 30 morgów plantacji wysadków buraków cukrowych. Pole będzie nawożone obornikiem, w połowie przeoranym na jesieni, w połowie na wiosnę. Nawożenie obornikiem musi być zastosowane ze względu na płodozmian jak również i z tej przyczyny, że pole to nawożone było ostatni raz jeszcze przed wojną. Z nawozów pomocniczych chcę dać na wiosnę superfosfat, dla wykształcenia ziarna, prędszego dojrzewania i odporności na obsypywanie się ziarn. Ze względów oszczędnościowych, jak również przyjmując pod uwagę, że wysadki wysadzają się w odstępach 60 cm na krzyż, nie chciałbym rozsiewać superfosfatu na całem polu, a tylko pod wysadkiem. Proszę o informacje, czy lepiej sypać superfosfat bezpośrednio przed sadzeniem, w jamce, w którą zaraz ma być włożony wysadek, czy też po zasadzeniu, kiedy już wysadek puści listki? Jakie dawki superfosfatu stosować w obydwóch wypadkach?

Ile tym sposobem wysieje się superfosfatu na 1 morg?

Jakiej wielkości ma być narzędzie (łyżka) do sypania superfosfatu, tak, by prosty robotnik, zupełnie mechanicznie, sypał do jamki lub koło krzaka bez obawy wysiania w nadmiarze lub też niedostatecznie? Jak rozłożyć robotników, którzyby jednocześnie kopali jamki, sypali superfosfat, i sadzili wysadki? Czy zamiast sadzenia wysadków na oborniku, przeoranym na wiosnę, nie lepiej zasadzić je po ziemniakach, które były na mierzwiastym półgnoju? Czy po wysadkach można ze skutkiem siać pszenicę? *B. S. Z.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Sadzenie wysadków buraczanych odbywa się w następujący sposób:

Najlepsze stanowisko jest po nawożonem ziemniaczysku lub po nawożonej oziminie, przyczem rola powinna być przeorana głęboko jesienią. Nawożenie oborników i przeorywanie wiosenne wpływa ujemnie na rozwój plantacji w drugiej połowie wegetacji, co spowoduje zmniejszenie plonu (próby w Zarzeczu w 1921 r.). Na wiosnę pole powinno być przygotowane jak pod buraki tak, żeby jak najwcześniej przy pierwszej możebności rozpocząć sadzenie nie obawiając się przymrozków.

Po rozznaczeniu pola puszcza się jedną partję robotnic (najlepiej podrostków), które zapomocą specjalnych małych łopatek kwadratowych, bez wydrążenia, wysypują superfosfat w stosunku 2—3 q na morg. Łopatki należy porobić takiego wymiaru, żeby przy zaczerpnięciu pozostawała zawsze jednakowa ilość superfosfatu. Przy sadzeniu na 60 cm wysadza się na morg polski 15,533 sztuk buraków, czyli przy użyciu superfosfatu 300 kg na morg, jedna łopatka powinna zawierać 193,1 g. Następna partja roznosi i rozkłada buraki na skrzyżowaniach, a trzecia i ostatnia partja sadzi takowe zapomocą łopaty, a najlepiej kołków. Superfosfatu nie należy przekopywać z ziemią, lub sypać do jamek, gdyż w tym wypadku nastąpi bardzo szybkie wyługowanie kwasu fosforowego do dolnych warstw, tak, że burak nic z niego nie skorzysta (korzonki przybyszowe buraka rozchodzą się poziomo, superfosfat więc powinien pozostać na górze). Przy dobrze wyrobionej roli wystarczy tylko wcisnąć łopatę głęboko w ziemię, trochę ją odchylić i burak wsadzić w zruszoną ziemię, a po wyjęciu łopaty ucisnąć go bardzo mocno tak, żeby z trudnością go było można wyciągnąć z ziemi i żeby główka była na równi z powierzchnią ziemi. Po udeptaniu należy ręką nasunąć mały kopczyk, żeby ochronić burak od zajęcy i przymrozków.

Po polu wysadkowem, utrzymywanem w czystym stanie, z powodzeniem można siać pszenicę. *Kondracki.*

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

W „Czasie“ czytamy recenzję broszury p. t. Zwycięstwo wsi, jaka okazała się niedawno w Paryżu, pióra autora, ukrywającego się pod pseudonimem Jana Dęboroga, a należącego — wedle widocznie dobrze poinformowanego „Czasu“ — do najwybitniejszych przedstawicieli polskiego ziemiaństwa. Recenzję tę powtarzamy poniżej, omawia ona bowiem rzecz, z którą należałoby zaznajomić możliwie szerokie warstwy naszego społeczeństwa.

Autor analizuje szczegółowo warunki produkcji wielkiej własności rolnej w Polsce i dochodzi do wniosku, że przeflancowanie na grunt wiejski rozmaitych „zdobyczy“ demokratycznych, wymyślonych i zastosowanych w miastach, niechybnie uniemożliwi utrzymanie większych warsztatów rolnych. Sądzi, że upadek ich sprowadzi przedewszystkiem zniesienie ceł ochronnych dla zboża, zbyt wielkie celne uprzywilejowanie przemysłu, brak ustawowego zakazu koalicji robotników rolnych, oraz strajkowania na roli — a wreszcie groźbę wywłaszczenia, uniemożliwiającą wszelką racjonalną gospodarkę. Autor przypuszcza, że ostać się — w dzisiejszej konstelacji — mogą tylko majątki, złożone z lasów i łąk; przypuszcza, że może to być furtką, zapewniającą egzystencję dworom i szlachcie. W związku z tem autor porusza szereg doniosłych problematów, związanych z powiększeniem wydajności i rentowności lasów i łąk, niedostatecznie dotąd wyzyskiwanych. Przy odpowiedniej gospodarce, pisze p. Dęboróg, nawet na tym zmniejszonym i skurczonym warsztacie będzie mogło ziemiaństwo jakoś bytować, a również i całe życie ekonomiczne Polski uniknąć szalonej katastrofy i niesłychanego upadku, które mu wskutek przeprowadzenia reformy agrarnej grozi. P. Dęboróg twierdzi, że egzystencja miast jest całkowicie uzależniona od egzystencji wielkiej własności: wrazie jej nagłego skasowania, miasta zostaną niezwłocznie skazane na wymarcie z głodu przedewszystkiem - produkcja przemysłowa jest u nas tak niedostateczna, że nie zdoła opłacić przywozu zamorskiego zboża; miasta więc będą musiały się wyludnić; ich mieszkańcy bądź emigrować, bądź przesiedlić się na wieś. Ruina wielkiej własności będzie równocześnie grobem kultury i cywilizacji, której chłop nie docenia i nie szanuje.

W dalszym ciągu „Czas“ przeprowadza analogję między tą pracą a rozprawą Naumiera b. osobistego sekretarza, Lloyd'a George'a, stwierdzając zgodność zapatrywań obu autorów, poczem kończy:

P. Dęboróg jest podobnież zdania, że przeprowadzenie reformy agrarnej będzie wstępem okresu silnej reakcji politycznej i społecznej, przewiduje nawet restaurację monarchji. Dlatego to sądzi, że przeciwko przeprowadzaniu tej reformy powinni się przedewszystkiem wypowiedzieć socjaliści jako przedstawiciele interesów robotniczych. Cała książka jest żywo, barwnie, niezwykle zajmująco napisana; oryginalna w koncepcji, ciekawa w przeprowadzeniu argumentacji, uderzająca przedewszystkiem głęboką znajomością ziemiaństwa i włościaństwa — zasługuje pod każdym względem na to, by wszyscy, którzy rozwojem stosunków rolnych oraz politycznych i społecznych u nas się interesują, uważnie ją przeczytali.

„Dzisiejsze ziemiaństwo“ rozbiera krytycznie warszawska „Gazeta Poran-

na". Przedewszystkiem konstatuje, że w czasach ostatnich zbyt wiele elementów obcych dostało się na folwarki, zmieniając psychikę polskiego ziemiaństwa.

Coraz więcej rośnie liczba ziemian, traktujących swój folwark jako warsztat i interes, który powinien dać odpowiednią rentę. Jeżeli z posiadanej ziemi nie można wyciągnąć dochodów a przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe kalkuluje się lepiej, puszcza się folwark na sprzedaż. Nie jest to wprawdzie zjawisko powszechne, nie brak bowiem ziemian, którzy trzymają się ojcowizny pomimo braków i ciężarów, ale powtarzam, jest ich coraz mniejsza liczba. Elementy napływowe, o których wspominam powyżej wyciskają powoli na ziemiaństwie polskiem swoje piętno.

Nic dziwnego, że traktowanie majątku jako przedsiębiorstwa musiało zmienić stosunek między dworem a służbą i wsią. Patrjarchalny stosunek do służby zanika, kontakt ze wsią jest coraz mniejszy. Wprawdzie największą w tej dziedzinie rolę odegrała agitacja związków zawodowych wśród służby folwarcznej i „Wyzwolenia" wśród włościan, ale nie można zamykać oczu i na skutki napływowych elementów w szeregi ziemiaństwa, traktujących folwark jako przedsiębiorstwo.

Gorsze jest — zdaniem autora — że wprowadza to zastój w tej działalności ziemiaństwa, które dawniej biło żywem tętnem, a które tak doniosłe posiadało znaczenie dla naszych stosunków ekonomicznych i kulturalnych.

Kto dobrze się przyjrzał dzisiejszemu ziemiaństwu, ten musi stwierdzić zanik u niego wielkich, powiedziałbym, historycznych ambicyj. Ta warstwa, pomimo wykształcenia i dobrobytu, nie dąży do odegrania w państwie polskiem dużej roli politycznej, kulturalnej lub gospodarczej. Obca jest jej myśl o ekspansji i rozroście. Boć przecież zabiegi nad stępieniem ostrza reformy rolnej i utrzymaniem choć pomniejszonych majątków, nie świadczą o duchu ekspansji.

Skąd ta niemoc? Czy strach przed agitacją „Wyzwolenia" i socjalistów?

A przecież ziemianie, którzy się w swoich okolicach wzięli za bary z agitatorami socjalistyczno - wyzwoleniowymi, dobrze na tem wyszli. Posiew agitatorów nie dał tam żadnych plonów. Przeciwnie wzrosła tam powaga i rola tych, którzy pracą i słowem umieli przeciwstawić się wywrotowcom.

Tylko, niestety, tych działaczy ziemian jest bardzo mało. Na dziesiątki zaledwie można ich liczyć w kółkach rolniczych, kooperatywach, rolnikach, kasach oszczędności. Mniej jeszcze pracuje na polu politycznem. Dlatego to ziemianie nie mają na wsi wielkich wpływów. Dlatego pod ich bokiem odbywa się robota przeciw nim i ich interesom. Nieobecni, jak mówi francuskie przysłowie, nie mają racji.

bj.

TO I OWO

Mała polemika. Ironja z jaką potraktował p. Stefan Lemiesz w n-rze 45 „Rolnika" mój skromny artykulik, zamieszczony w n-rze 178 „Dnia Polskiego" pod tytułem: „Niechaj żywi nie tracą nadziei", pytanie rzucone mi przez Autora: „przetrzymać = tylko jak?", a wreszcie ten beznadziejny pesymizm, wiejący z całego artykułu zatytułowanego: „Jeszcze w sprawie Ave Grabski Morituri te salutant" zmuszają mnie do paru słów wyjaśnienia i odpowiedzi. Słusznie twierdzi Autor, że szczytną poezją i wzniosłym patrjotyzmem zagadnień ekonomicznych, ani deficytu w rachunkach rozwiązać nie można, lecz jednocześnie musi mi przyznać, że tego rozwiązania nie dadzą ani beznadziejny pesymizm, ani rozpacz, ani rąk łamanie, a nawet, że to ostatnie w ciężkich przeżyciach jest szkodliwsze, niżli wiara w swe siły i pewien optymizm, zabarwiony poezją, i patrjotyzmem. Bo gdy pesymizm pociąga za sobą, brak wiary w siebie samych, która jak słusznie mówi Juljan Klaczko — gorszą jest i straszliwszą w skutkach, niż czynność nikczemnych lub płochych; optymizm ze swą wiarą w lepszą przyszłość zmusza do czynu, do samoobrony do pracy i wogóle do szukania dróg, prowadzących do zmniejszenia i osłabienia szkodliwych skutków tych czynności nikczemnych. To też w artykule p. Passakasa, przyznanie się i podciągnięcie całej sfery ziemiańskiej do części społeczeństwa na śmierć skazanej, nie mogło nie wywołać mego protestu, tembardziej, że w przebudzeniu się tych, jak ich nazwał ksiądz Oraczewski śpiących rycerzy, w ich wspólnej pracy, w zrzeszaniu się w związki, w łączeniu się w celach samoobrony, są pewne dane, że ziemiaństwo prędzej na miano „resurrecturi" zasłużyć sobie powinno, a więc musi wyjść z tej bierności, z tego bezwładu i bezładu w jakie popadło w pierwszych chwilach odzyskania niepodległości, i musi się wysunąć na czoło społeczeństwa z tego cienia i poniżenia, w które ją z powodu bierności, rodzonej siostry pesymizmu i rozpaczy, strącono. Niebędę się zastanawiał, czy ta nasza bierność dotychczasowa, ta ustępliwość, ta kompromisowość, ta ofiarność były złe, czy dobre, za wczesne przeżycia, aby sąd o nich wydać, lecz myślę, że w tym zalewie czerwonego bałwana, dobrze zorganizowanego i w bandytyzmie wyszkolonego, inaczej, bez wywoływania wewnętrznych walk, postąpić nie mogliśmy, tembardziej, że wypadki zastały nas rozbitych, zdezorganizowanych, niezłączonych i powiedzmy otwarcie... wojennemi przeżyciami zdemoralizowanych. Lecz dzisiaj o swe prawa i stanowisko upomnieć się będziemy musieli, a wszystko wskazuje, że chwila odpowiednia się zbliża. Walka klasowa, partyjnictwo, bandytyzm polityczny i zwyczajny, samowola, anarchja, rozkład gospodarczy wszystko to doprowadzono do absurdu, co znalazło swój wyraz i w mocno pessymistycznych ostatnich przemówieniach naszego Premjera i jego widoczną chęcią wycofania się z tego bałaganu. Wprawdzie w replice ostatniej Premjer, dla zatuszowania wrażenia pierwszych wystąpień, pozwalał sobie na różne „kawały" dla uciechy politycznych pawianów, za co otrzymał oklaski, niezbyt entuzjastyczne, i nastroił się, jak się sam przyznał, na nutę optymistyczną, lecz tem powagi Rządu nie podniósł, nikogo nie przekonał, przeciwnie, głośniej się dzisiaj mówi o konieczności zmiany ordynacji wyborczej, nowych wyborców, zmiany konstytucji i t. d., jednem słowem o zmianach, gdyż tak jak jest na dłuższą metę pozostać nie może. Bolszewizm się przeżywa — w całej Europie dogorywa i u nas. Prawda, wszystko to razem wzięte nie zwróci nam tegorocznego nieurodzaju i związanych z nim kłopotów, a może i strat większych, lecz tu wiara w lepsze jutro, zmusi nas do przygotowywania się, do łączenia, do obmyślania środków samoobrony, do przetrwania może jeszcze bardzo ciężkich chwil do wyszukania dróg, aby te ostatnie przeżyć z jak" najmniejszą ofiarą. Może mi Autor powiedzieć, że są to słowa, słowa i nic więcej.

Pozwolę sobie na to odpowiedzieć, że narzekania i próżne skargi, jeszcze mniej dokonać potrafią, lecz za to ducha i wolę zatruwają.

Publiczne przyznawanie się zaś samych nas, że w nas są zarodki śmierci, a nie zmartwychwstania i życia, może tylko przeciwników utrwalać w przekonaniu, że metody do nas stosowane są skuteczne. A tego czynić nam nie wolno w imię hasła: — lec możemy, lecz ulec przenigdy i taką była treść i myśl mego skromnego artykuliku.

Pessymizm Autora nie pozwolił mu na sprawiedliwą ocenę wysiłków i bezstronny sąd o działalności tych świetlanych jednostek, jak: Jan Stecki, Kazimierz Fudakowski, Marjan Kiniowski, Hipolit Wąsowicz, Władysław Wydżga, Jan Łutosławski i wielu, wielu innych, którzy przez tyle lat, w tak ciężkich nieraz warunkach wytrwale i nieustannie prowadzili naprzód ziemiańskie instytucje, niosąc wysoko „prestige" polskiego ziemiaństwa i jego narodowo państwowych obowiązków. Jest ich duża zasługa, że instytucje te stworzyli, liczne rzesze naszego ziemiaństwa skonsolidowali i ujęli w pewien rygor karności i sprawności. Że zaś w tych warunkach, w tem zatruciu bolszewizmem, od którego i Zachodnia Europa uchronić się nie potrafiła, cudów nie dokazali, to jednak to nie zmniejsza ich zasług dla sprawy ziemiańskiej poniesionych, a już najmniej o apatję, bierność i rezygnację posądzeni być mogą. W Sejmie i Senacie nasi Senatorowie i posłowie Jaroszyński, Stecki, Łuszczewski, Żółkowski i inni stają często w obronie rolnictwa, a zawsze głos ich poważny i rzeczowy znajduje posłuch. Skąd więc ten pessymizm i ten zarzut, że wszystko kończy się na deputacji do jakiegoś dygnitarza, którzy ją traktują „per nogam".. Wątpię aby nasza ziemiańska deputacja na takie potraktowanie silnie i skutecznie zareagować nie potrafiła. Szanowny Autorze! lepszy mój optymizm, niżli pański, pozbawiający Go sprawiedliwego i rzeczowego sądu, pessymizm... *Edward Łuszczkiewicz.*

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia sprzedających:

Kilka wagonów ziemniaków, sprzeda zarząd dóbr Kozina p. Jezupol. 61

Wyżły, matka angielka ojciec niemiec, rasowe. Zarząd dóbr Borki Wielkie. 62

Prosięta rasy Westfalskiej, chlewnia Wola Osiecka, poczta Dąbie koło Dębicy. 60

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od dnia 22 do dnia 29 listopada 1924 r. wynosił spęd: wołów 22 sztuk, buhai 7 sztuk, krów 447 sztuk, jałownika 88 sztuk, razem 564 sztuk; cieląt 397 sztuk, baranów 0 sztuk, świń mięsnych 1500 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 0·95 1·05, 75—85, 55 gr, buhaje 00—85, 70—80, 50 gr, krowy 90—1·05, 80—90, 42 gr, jałownik 80—90, 70—80, 28 gr, cielęta 90—1·10 gr, świnie mięsne 1·05—1·10 gr, świnie tuczne 0·00 gr. Siano 1 q: 8—12 zł., słoma 7·50—8·50 zł.

Notowania na giełdzie lwowskiej

w dniu 2 grudnia 1924

za 100 kg loco wagon stacji załadowania we wschodniej Małopolsce.

Żyto 21·—23·—25·—, (prima) dworskie 00.00 pszenica chł. 25·50—26·50—28·—, dw. 00.00—jęczmień 19·00—22.0—, jęczmień prz. 0.00—00.00, jęczmień brow., siewny 00.0—00.0, owies 21.00—22.00, otręby żytnie 16.50—00., otręby pszenne 18.00—00., ziemniaki przem. 3.00—0.00, siano prasowane słodkie 0.00—0.00 siano prasowane 7.00—8.00, słoma prasowana 7·00—8.00, seradela 0·00—0.00, wyka siewna 15.50—15.70, peluszka 21—22, groch polny 19.50—00.00, groch Wiktorja 41.50—00.00, fasola biała 39.00—49., fasola kolorowa 32.50—33.75, krasa 0.00—00·00 łubin niebieski 13—14, łubin żółty 00.00, hreczka 18.70—19.60, hreczka bez tatarki 0.00, koniczyna czerwona surowa 000.00—000.0, koniczyna czerwona 200.0—220.0, koniczyna biała 1924 310·00—000.00, koniczyna szwedzka 1923

00.00—000.000, tymotka 65—80, buraki pastewne (nasienne) 100.00, kukurydza sucha 20—20·50, kukurydza w szulkach 0.00, bobik 15.50—15.70, makuchy rzepak 00.00—00.00, makuchy lniane 25.—, mak 0.00—0.00.

Ceny orjentacyjne Syndykatu Rolniczego, S. A., Lwów, pl. Marjacki 10.

Cena za 1 kg lub za sztukę.

Żelazo gospodarskie 0·25, żelazo bednarskie 0.35, widły 1 tuzin 6·50—9·50, wozy gospodarskie 200—330, łańcuch na konie i krowy 1·05—1·15, smar do wozów 100 kg 44—51 zł., oliwa maszynowa i cylindrowa za 100 kg 33—41 zł., węgiel górnośląski tonna 29 zł., węgiel dąbrowiecki 26 zł., koks górnoślązki tonna 33 zł., młynki do zboża 8-sitowe 96 zł., sieczkarnie 3 nożowe 8" 70 zł.

Notowania nawozów sztucznych w ładunkach całowagonowych loco wagon stacji załadowczej.

Tomasyna 14—16% cytr. rozp. zł. 0.44 za 1 kg % loco G. Śląsk, superfosfat mineralny 16% za 1 kg % zł. 0.65*) loco Lwów, superfosfat kostny 16% zł. 0·67*) za 1 kg % loco Lwów, wapno azotowe 20% zł. 1·10 loco Chorzów, siarczan amonowy 20—21% zł. 30.— za 100 kg loco G. Śląsk, saletra chilijska 16% zł. 40.—*) loco Kraków 100 kg, sól potasowa 40—42% zł. —·—, sól kałuska 30% luzem Kałusz za 1 kg % zł. 621 za 100 q, kainit luzem Kałusz zł. 126·— za 100 q loco kopalnia.

*) z workami.

KOMUNIKATY AJENCJI WSCHODNIEJ

Ziemiopłody.

GDAŃSK, 29/11. (Not. nieurzęd.). Pszenica 130— f. 13,95—15, 212 f. 12—13,20, żyto 13—00,00, jęczmień kujawski 15, jęczmień browarniany 00, średni 13,50—14, owies 11,30—12, groch drobny 10—12,50, groch Victorja 15—18,50, najlepszy 00, ospa pszenna 8,75, żytnia 8,50, mąka pszenna 60 prc. 00 00, żytnia 65 prc. 00—00.

KRAKÓW, 28/11. Żyto poznańskie (68/70) 25,50—26, targowe (67/68) 24,50—25,50, groch zwykły 32—35, bobik 25—26, łubin żółty 19—20, niebieski 12—14, mak szary 125—130, ziemniaki gorzelniane 5—5,20, mąka pszenna 50 prc. okr. krak. 48—49, żytnia 65 prc. okr. krak. 38—38,50, 60 prc. okr. krak. 39,50—40, 65 prc. okr. pozn. 39,50—40 pobielanka płaska 39—42,50. Tendencja nadal słaba — popyt mały z powodu braku gotówki.

POZNAŃ, 29/11. Ceny w hurcie za 100 kg franco stacja załadowcza, ładunki wagonowe, dostawa natychmiast: żyto 19¼—20¼ ,pszenica 23—25, jęczmień browarniany 26 (cena tranzakc.), owies 22¼—21¼, mąka żytnia 70 prc. 28½—30½, 65 prc. 32,75, pszenna 65 prc. 39—41, ospa żytnia 13,50, pszenna 00, ziemniaki jadalne 0,00, fabryczne 4,10, słoma żytnia luźnia 1,60—1,75 prasowana 3—3,15, siano luźne 4,60—5,60, prasowane 7—8. seradela 13,50—15,50, groch polny 20—24, Victoria 28—32, łubin żółty 13—15, niebieski 10—12. Usposobienie słabe.

WARSZAWA, 29/11. W obrotach wolnych notowano za 100 kg franco stacja załadowcza w złotych: pszenica 27—00, żyto 21,25, owies 22,75, jęczmień 26, otręby pszenne 16,otręby żytnie 14, makuchy lniane 24,50, rzepakowe 22, rzepak 42, Za 1 kg franco Warszawa: mąka pszenna 50 prc. 0,51, żytnia 50 prc. 0,41, Obroty niewielkie podaż przewyższa zapotrzebowanie, ogólny brak gotówki.

WARSZAWA, 29/11. Za 100 kg franco Warszawa w złotych: słoma 10—00, siano łąkowe 00—15, koniczynowe 18—19.

Ziemniaki.

WARSZAWA, 29/11. Ziemniaki 3,40—3,60 zł. za 100 kg franco stacja wysyłająca.

Len i konopie.

ŁÓDŹ, 29/11. Zaofiarowanie konopi, prócz rosyjskich — dostateczne. Popyt średni. Tendencja utrzymana. Zapotrzebowanie zwróciło się na konopie rosyjskie lepszego gatunku, wskutek jednak braku ich na rynku, do tranzakcji nie dochodziło. Brak konopi rosyjskich tłumaczy się tem, że konopie te przychodzą do Polski pośrednio przez Rygę. Ryga, mając większe zapotrzebowania krajów innych, wysyła je do nich, pozostawiając resztę dla Polski. Reszta ta nie może pokryć zapotrzebowania. Sprzedawano w dalszym ciągu konopie surowe od zł. 2.50 do 260; konopie czesane, zależnie od stopnia wyczesania, od zł. 2.60 do 4.10.

Drewno i przetwory.

ŁUCK, 28/11. Wyniki sprzedaży drewna w Nadleśn. Państw. Łuck. Drzewo opałowe szczapowe: dąb 2.50, sosna 2 zł., osika 1 zł., chrust gruby brzozowy 3 zł., chrust cienki brzozowy 2 zł., karpina dębowa 50 i 70 gr., za 1 mp., wszystko na pniu. Leszczyna, pręty na obręcze lub płoty 3 zł. za 1 m³.

Jaja.

WARSZAWA, 29/11, Ceny jaj 1 skrzynię loco skład w zł. Zw. Spół. Jaj. i Mlecz. jaja świeże (w ½ skrzynkach) 245; wapnowane Ia 205, IIa 190.

Nabiał.

WARSZAWA 29/11 Zw. Spół. Jaj. i Mlecz. notuje w hurcie masło świeże 5.60 zł., — solone 4.75 zł., za 1 kg loco skład.

NADESŁANE

List otwarty

do wiadomości P. T. Właścicieli dóbr, oraz czytelników „Rolnika".

Stwierdzam niniejszem, że wobec odbytej przez delegata Zakładu ubezpieczenia od wypadków kontroli obliczeń opłaty za ubezpieczenia od wypadków zatrudnionych pracowników w gospodarstwie rolnem dóbr Chartanowce, których jestem administratorem, iż zarzuty moje podniesione w liście otwartym z dnia 21 sierpnia b. r. ogłoszone w „Rolniku" w n-rze 37 dnia 14 września b. r. w rubryce „nadesłane", dzięki dobrej woli tegoż Zakładu, okazały się nieodpowiedniemi i krzywdzącemi. — Wobec tego poczuwam się do obywatelskiego obowiązku, zarzuty na wstępie wspomniane niniejszem cofnąć, a równocześnie za niesłusznie Zakładowi ubezpieczenia wyrządzoną krzywdę przez niestosowne użycie słowa „rabunkową gospodarkę Zakładu", jak niemniej urzędników tegoż Zakładu za obrazę Im wyrządzoną użyciem słów „analfabetę gospodarczego", oraz „jak tęgich Zakład ma referentów, czy rachmistrzów" — przeprosić.

Chartanowce, dnia 23 listopada 1924 r.

Roman Ławruk.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.